

kwiecień
2023

nr 4/487

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów

Po Wielkim Poście
Niedziela
Zmartwychwstania

s. 6



● Paweł Wodzień SVD – Chrystus wśród Zapoteków s. 3

● Adam Brodzik SVD – Po Wielkim Poście –
Niedziela Zmartwychwstania s. 6



● Krzysztof Malejko SVD – Duszpasterstwo
migrantów w Polsce s. 8

■ PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10

■ W ŚWIELE SŁOWA:

Andrzej Danilewicz SVD – Wielkanocne impresje s. 11

● Józef Trzebuniak SVD – „Wychowawca”
Klemensa Aleksandryjskiego s. 12

■ Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14

■ WERBIŚCI MAJĄ...:

Dariusz Pielak SVD – ... klasztor w Mödling
koło Wiednia s. 16

■ WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:

Janusz Brzozowski SVD – Br. Władysław,
Józef Błaskowski SVD s. 17

● Mariusz Mielczarek SVD – W czepku urodzony s. 18

● Aldona Wysocka SSPS – Na misji w Nyivé s. 20

■ Z PAMIĘTNIKA MISJONARZA „KOTA”:

Henryk Ślusarczyk SVD – Studnia i studnie
autorstwa Jezusa s. 22

■ AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:

Andrzej Miotk SVD – Kościół w okresie dekolonizacji s. 24

■ ŚWIAT MISYJNY: MADAGASKAR s. 27

Iwona Błasczyk – Historia pewnego zdjęcia s. 28

● WIELKANOCNA AKCJA POMOCY KOŚCIOŁOWI
MISYJNEMU – PIENIĘŻNO 2023 s. 30

■ POCZTA MISYJNA:

Tomasz Dudziuk SVD – Skutki pandemii i wojny s. 32

W następnych numerach:

□ Mariusz Mielczarek SVD, Rok św. Izydora Oracza

□ Wojciech Żółty SVD, Wojna i pomoc

Okladka I: Ołtarz boczny w bazylice katedralnej
pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Płocku
fot. Andrzej Danilewicz SVD

Okladka IV: W sanktuarium maryjnym w Gostyniu
fot. Franciszek Bąk SVD



Lidia Popielewicz

Droży Czytelnicy!

Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara – napisał Apostoł Paweł w liście do mieszkańców Koryntu (1 Kor 15,17). Wiara jako proces poznawania Tego, w którego wierzę – Jezusa Chrystusa. Przyjmowania Go i całej prawdy o Nim, również tej „niewiarygodnej”: Syn Boży został zabity, a po trzech dniach zmartwychwstał. Nie do wiary!? A jednak właśnie my, wyznawcy Chrystusa, wierzymy, że On jako pierwszy pokonał śmierć, powstając z martwych. Jeśli chodzi o nas, to jest to nasza przyszłość, nieokreślona czasowo, ale... Nadejdzie chwila, że my także, oprócz przejścia przez śmierć do życia wiecznego, z martwych powstaniemy. *Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności* (Mdr 2,23). Niesamowite! Co za obdarowanie, co za skarb! I to jest wielka nasza nadzieja, połączona z radością, której przedsmak na razie tylko przeżywamy.

W Święta Wielkanocne świętujemy prawdę o zmartwychwstaniu Jezusa, dotykamy jej i cieszymy się perspektywą życia w radości Nieba. Nie rozumiemy tego, ale przyjmujemy z wiarą. Bo o tym powiedział nam Jezus z Nazaretu, Syn cieśli Józefa, Syn Boży.

Jednak to nasza codzienność jest decydująca o przyszłości i wieczności, nasze „teraz”. Tylko tu i teraz mam wpływ na życie obecne i życie wieczne. A jak najlepiej wpływać? Miłością! To jest największe przykazanie. I nie chodzi tu o jakieś spektakularne wyczyny, ale o proste gesty, proste słowa, proste czynności, których okazję do realizowania niesie bez liku nasza codzienność: uśmiech, spojrzenie, potrzymanie za rękę, cierpliwe wysłuchanie, solidne wykonanie pracy, wyrozumiałość dla drugiego, uprzejme obsłużenie, pomoc...

W to wpisują się wydarzenia opisane w nadesłanych przez misjonarzy i misjonarki artykułach, które publikujemy w tym numerze „Misjonarza”: bycie z Zapotekami w czasie celebracji Wielkiego Piątku, zadbanie o podniesienie z ruin różnych miejsc na Madagaskarze, towarzyszenie migrantom żyjącym w Polsce, życie razem z ubogimi mieszkańcami Afryki czy służba wśród garstki katolików na Łotwie. Pan postawił misjonarzy i nas w konkretnych miejscach na ziemi; posłał, aby służyć drugiemu człowiekowi słowem i czynem – w miłości. A wszystko po to, by kiedyś przeżyć ogromną radość spotkania z Nim i Jego dworem w Niebie.

Zatem w te Święta Wielkanocne cieszymy się ze zmartwychwstania Chrystusa i daru nadziei, jaki nam został. Pamiętajmy w modlitwie o Jego Kościele, czyli o sobie nawzajem, w tym o misjonarzach i misjonarkach na peryferiach świata.



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 4/487/2023

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.);
Stali współpracownicy: Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Władysław Madziar SVD,
Dariusz Pielak SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65,
e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski;
Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa;
Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego
Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium
Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19;
tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśata i skracania nadsyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Chrystus wśród Zapoteków

Meksyk to istny tygiel i mieszanina kultur, języków, krajobrazów oraz wierzeń.



Przygotowania do uroczystości w Wielki Piątek – umocowanie ozdobnej bramy

Doprawdy, mało jest już chyba takich państw na świecie, gdzie poza obszarem wielkich miast zmienia się całkowicie oblicze kraju, gdzie każdy mniejszy region używa swojego rdzennego i wielowiekowego języka, a na co dzień mieszkańcy noszą tradycyjne stroje. Aby to dostrzec, warto trochę zejść z utartych ścieżek biur podróży i zajrzeć tam, gdzie nie kieruje żaden przewodnik ani aplikacja dla turystów.

OAXACA

Regionem, który potrafi zachwycić różnorodnością i szacunkiem dla swoich tradycji, jest niewątpliwie Oaxaca – jeden ze stanów na południu Meksyku, zajmujący prawie 1/3 powierzchni Polski. Właściwie można by go określić jako mniejszą Polskę, ponieważ na jednym końcu jego granic wznoszą się góry, a na drugim jego terytorium obmywają wody Oceanu Spokojnego. Jego historia również ma wiele cech wspólnych z historią Polski. Oaxaca szczyci się, trochę przesadnie, mianem ziemi nigdy niezdobytej przez Hiszpanów. Jej mieszkańcy, opierając się wpływowi stolicy i wykorzystując korzystne warunki terenowe pozwalające na ukrycie się w górskich dolinach, zachowali swoje rdzenne języki, stroje, tańce, przesady oraz legendy. Jeszcze do niedawna było to oznaką zacofania i dzikości, dziś Oaxaca jest jednym z najważniejszych regionów w Meksyku, który przyciąga rzesze turystów z całego świata.

ZAPOTEKOWIE

W czasie Wielkiego Tygodnia miałem okazję zobaczyć na własne oczy ten region. Moja wizyta nie miała jednak charakteru wyłącznie turystycznego! Wraz z o. Adamem Gutem SVD, posługującym na co dzień na Kubie, udaliśmy się tam na zaproszenie s. Ewy Rudzkiej SSPS, która w tym czasie pracowała wśród ludności indiańskiej należącej do grupy Zapoteków. Indianie ci stanowią jedną z największych grup należących do rdzennych mieszkańców południa Meksyku. Przez wieki stworzyli niezwykle bogatą kulturę



O. Adam Gut SVD i Droga krzyżowa ulicami San Bartolomé Quialana



i kultywują ją po dziś dzień. Znają język hiszpański, ale częściej chyba posługują się swoimi dialektami, które pochodzą jeszcze z czasów, gdy w Europie nawet nie myślano o podboju tej części świata przez Hiszpanów i Portugalczków. Są katolikami, ale im dalej w głąb górskich dolin, zagubionych pośród szczytów, tym więcej elementów religii pogańskich da się w ich wierzeniach odnaleźć.

WIELKI CZWARTEK W SAN BARTOLOMÉ QUIALANA

W Wielki Czwartek udaliśmy się do miejscowości San Bartolomé Quialana, położonej ok. 40 km od stolicy stanu Oaxaca, która nosi taką samą nazwę jak tenże stan. Tam właśnie s. Ewa pracowała z lokalną ludnością, przygotowując obchody Triduum Paschalnego. Były one możliwe dzięki naszemu przyjazdowi, ponieważ region ten także cierpi na brak kapłanów. Przyjęto nas niezwykle gościnnie i serdecznie. Wokół pięknego i starego kościoła trwały gorączkowe przygotowania, ostatnie dekoracje oraz ustawianie ogromnego namiotu na kościelnym dziedzińcu. Czuć było podniosłą at-



Zapotekowie biorący udział w modlitwie podczas Drogi krzyżowej

mosferę, a z twarzy ludzi biła radość. Mężczyźni zajmowali się strojeniem i montowaniem bramy przed wejściem do kościoła. Resztę prac, a właściwie większość, wykonywały kobiety ubrane w swoje lokalne stroje, w pewnych detalach do złudzenia przypominających stroje góralskie z Podhala.

Tradycyjnie proces przygotowania trochę się przedłużył i z godzinnym opóźnieniem zainaugurowaliśmy celebrację Liturgii Wieczery Pańskiej. Po zakończeniu Mszy św. i przeniesieniu Najświętszego Sakramentu do ciemnicy rozpoczęło się czuwanie, które trwało prawie do północy. Niezwykle ciekawym doświadczeniem było dla mnie obserwowanie Zapoteków w tych chwilach. Podczas pasyjnych pieśni i rzewnych modlitw wpadali szybko w stan głębokiego wzruszenia, płacząc i wznosząc ręce ku Chrystusowi ukrytemu w Najświętszym Sakramencie.

DROGA KRZYŻOWA

W Wielki Piątek całą miejscowość zaczęły budzić dźwięki grzechotek roz-



S. Ewa Rudzka SSps

zdjęcia: Paweł Wodzien SVD



chodzące się z dachu świątyni. W ten sposób oznajmiano rozpoczęcie przygotowań do części centralnej tego dnia, czyli Drogi krzyżowej. Przy wyjściu z kościoła serwowano kawę i soki, bowiem zaraz po wschodzie słońca jego promienie zaczęły palić całą okolicę pokrytą wyschniętymi trawami oraz nagie zbocza niedalekich szczytów. Gdy już uformowano szyki, rozpalono świece i kadzidła, a na jednym z samochodów zamontowano nagłośnienie, wszyscy mieszkańcy ruszyli za figurą Chrystusa niosącego krzyż.

Sam krzyż zaś, bardzo ciężki, nieśli wierni na swoich barkach, dając świadectwo poświęcenia i pobożności. Jeden z mężczyzn szedł boso w czasie dźwigania krzyża i na dodatek włożył sobie na skronie koronę z prawdziwych cierni!

Najpierw droga wiodła przez uliczki San Bartolomé Quialana, później procesja wyszła poza zabudowania w stronę pobliskiego wzgórza. W ostrym słońcu, w kurzu, idąc po kamienistej drodze można było prawdziwie poczuć się jak dwa tysiące lat temu w Jerozolimie. Ostatni etap okazał się najtrudniejszy, ponieważ trzeba było pokonać strome podejście na wzgórze, jednak trud wejścia na jego szczyt rekompensował piękny widok na okoliczne wioski i łagodny wiatr chłodzący rozgrzane czoła.

Po ok. czterech godzinach od wyjścia zakończyliśmy Drogę krzyżową, błogosławiąc zebranych wiernych. Po raz pierwszy uczestniczyłem w tak długiej celebracji tego nabożeństwa, jednak po chwili refleksji na szczycie doszedłem do wniosku, że to nie był czas stracony. Wręcz przeciwnie, poświęcenie i żarliwość uczestniczących w niej Zapoteków ukazały mi jeszcze mocniej bezgraniczną wartość Męki Pańskiej i nabożeństwa Drogi krzyżowej, które wzruszają wiernych pod każdą szerokością geograficzną i pomagają zbliżyć się do tej wielkiej tajemnicy naszego odkupienia.





Adam Brodzik SVD • MADAGASKAR

Po Wielkim Poście – Niedziela Zmartwychwstania



O. Adam Brodzik SVD

Kiedy szalał pierwszy z cyklonów, byłem poza regionem i na kilka dni zostałem uwięziony – nie mogłem wrócić, ponieważ mosty były zerwane a drogi nieprzejezdne z powodu powalonych drzew. Gdy po kilku dniach udało mi się powrócić, wieczorem słońce rzucało czerwone światło i krajobraz wyglądał jak po pożarze. Jednak to wielka woda, która uderzyła z siłą 235 km/h, wyrządziła niewyobrażalne szkody. Olbrzymie masy wody z Oceanu Indyjskiego z ogromną mocą wtargnę-

Kiedy piszę ten artykuł, mija dokładnie rok od uderzenia dwóch wielkich cyklonów – Batsirai i Emnati, które nawiedziły Madagaskar w ubiegłym roku i zniszczyły w prawie 90% nasz rejon, czyli południowo-wschodnie wybrzeże Madagaskaru.

ły w głąb Wielkiej Wyspy, a towarzyszący temu huraganowy wiatr porwał wszystko, co było na jego drodze.

ODRADZAJĄCE SIĘ ŻYCIE

Zdumiewające, jak szybko ludzie rzucili się do odbudowy zniszczeń. Mimo że był to najgroźniejszy cyklon od ponad 50 lat, już drugiego dnia było widać grupy ludzi, którzy usuwali drzewa z dróg i rozpoczęli różne prace porządkowe. My ze swej strony staraliśmy się ludziom przywrócić stracone poczucie godności. Dzięki pomocy dobroczyńców zatrudnialiśmy codziennie osoby do cięcia drzew, oczyszczania terenów kościelnych z gałęzi i brudu; sprzątania w domach, prania różnych materiałów itd.

Natura dała nam przykład – życie odradzało się powoli. Już po miesiącu można było zobaczyć zieleń i kwiaty.

Niestety, wiele upraw i drzew zostało zniszczonych, ale dzięki determinacji dobrych ludzi udało się i temu problemowi zaradzić. Większość Malgaszów w rejonie miasta Mananjary mieszka w drewnianych domkach, które zostały dosłownie zdmuchnięte z powierzchni ziemi, niestety przygniatając chowających się w nich ludzi. Pamiętam historię chłopca, który w czasie cyklonu wyszedł, żeby zamknąć drzwi od jednego z budynków. Zerwana przez wiatr blacha podcięła mu gardło. Jeszcze raz okazały się prawdziwe słowa Jezusa, że życie znaczy więcej niż posiadanie czegokolwiek innego.

ODBUKOWA STRUKTUR

Potem, dla mnie jako ekonoma diecezji, zaczęła się wielka praca pisania projektów i odbudowy zniszczonych struktur – szkół, przychodni, ośrod-



Po cyklonie

ków socjalnych, kościołów, plebanii, domów zakonnych itd. Na szczęście miałem dwóch francuskich wolontariuszy do pomocy. Ostatnie dwa miesiące były ukoronowaniem naszych wysiłków. Co jakiś czas następowało otwarcie odbudowanej szkoły, oddanie wiernym kościołów, wprowadzenie Najświętszego Sakramentu. Dzięki Bogu, wszystkie nasze struktury – zazwyczaj dzięki wsparciu z zagranicy

– już działają: w przychodniach przyjmowani są chorzy, w szkołach pokrytych dachem mogą uczyć się dzieci, w kościołach modlą się wierni, a wielu ludziom udało się odbudować domy z wykorzystaniem drewna i suszonych liści bananowca na pokrycie dachu (tzw. *raty*, czytaj: rati).

„BYĆ” WAŻNIEJSZE OD „MIEĆ”

To bolesne doświadczenie cyklonu w ubiegłym roku przypominało mi o sensie roku liturgicznego – po Wielkim Poście musi przyjść Niedziela Zmartwychwstania. I nieważne, jak trudne jest nasze obecne cierpienie, Bóg zna całą naszą drogę, więc wystar-

czy Mu zaufać. Przychodzi także refleksja, czego nas nauczyło to trudne przeżycie. Przede wszystkim tego, że „być” jest ważniejsze od „mieć”, że w każdej trudnej sytuacji Bóg wysyła dobrych ludzi, aby pomóc. A od strony praktycznej również tego, że lepiej postawić coś z wykorzystaniem droższych materiałów i trwalszego, niż odbudowywać co roku słabe i tanie struktury.

Zaraz po cyklonie pojawiło się pytanie, gdzie odprawiać modlitwy i czy w ogóle warto modlić się, gdy ludzie nie mają co jeść i gdzie mieszkać. Wtedy nasz biskup zareagował bardzo żywiołowo, mówiąc, że właśnie w takiej sytuacji ludzie potrzebują się modlić, potrzebują się gromadzić, by podziękować za ocalone życie. I co zaskakujące, znacząco wzrosła liczba ludzi w kościołach lub innych miejscach modlitwy, jeśli kościół został zniszczony przez żywioł. Było wiele narzekania i obaw, jednak dużo więcej nadziei, życzliwości, szukania pozytywów. Pamiętam malgaskie pozdrowienie, którym ludzie często witali się tuż po cyklonach: „Bądź pozdrowiony, który nie straciłeś ani serca, ani duszy”. Przypomina ono nam, zabieganym we współczesnym świecie, o tym, co najważniejsze.

W tym miejscu chciałbym podziękować wszystkim, którzy przez ten rok pomogli nam duchowo i materialnie w podnoszeniu się ze zniszczeń po cyklonach, zwłaszcza za pomoc ofiarom z Mananjary – dzięki temu mogliśmy odbudować szkołę dla dzieci ulicy. Niech Pan wynagrodzi za dobre serce!



Na malgaskich straganach



Codziennosc na Madagaskarze



zdjęcia: Adam Brodzik SVD



Świętowanie Światowego Dnia Migranta i Uchodźcy w werbistowskim kościele pw. św. Jadwigi Śląskiej na warszawskim Żeraniu

tów. Tę sytuację powoli zaczął dostrzegać również Kościół, coraz bardziej świadomy swojej roli wobec migrantów i dostrzegający potrzebę otoczenia ich opieką duszpasterską.

SPOTKANIE DUSZPASTERZY MIGRANTÓW

Po trzyletniej przerwie spowodowanej restrykcjami covidowymi brałem udział w spotkaniu duszpasterzy obcokrajowców. Zorganizował je bp Krzysztof Zadarko, biskup pomocniczy diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, który równocześnie jest przewodniczącym Rady Konferencji Episkopatu Polski ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek. W spotkaniu wzięło udział ok. 30 kapłanów, a w całej Polsce jest ok. 50 duchownych zaangażowanych w pracę z migrantami, nie licząc sióstr zakonnych i ludzi świeckich. Nasze Zgromadzenie Słowa Bożego reprezentowało sześć osób: o. Jacek Gniadek, sekretarz spotkania oraz konsultor ww. Rady ds. Migracji, współbracia z Wietnamu – o. Józef Them Huy Nguyen, o. Joachim Thach Son Trinh, o. Jan Thuat Van Nguyen oraz pochodzący z Indii o. George Joseph Machiyanicakal i ja. Była to wyjątkowa okazja do poznania siebie nawzajem, gdyż od ostatniego takiego spotkania, które odbyło się jeszcze przed pandemią, przybyło wiele nowych osób. Ok. połowy uczestni-

Duszpasterstwo migrantów w Polsce

Krzysztof Malejko SVD

Do tej pory, czyli mniej więcej do początku XXI w., przyzwyczajeni byliśmy do sytuacji emigracji Polaków, głównie z powodów ekonomicznych. Mniej zamożni Polacy szukali swoich szans w bogatszych krajach Europy Zachodniej czy w Stanach Zjednoczonych.

Ostatnia fala emigracji „za chlebem” miała miejsce po 2005 r., kiedy to po wstąpieniu naszego kraju do Unii Europejskiej rzesza młodych ludzi wyjechała do Anglii. Jednak od czasu zmian ustrojowych pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. Polska powoli zaczęła stawać się krajem coraz bardziej zamożnym. Zmiany ekonomiczne przyczyniły się nie tylko do tego, że samym Polakom zaczęło się lepiej żyć, ale także nasz kraj stawał się coraz bardziej atrakcyjny do życia dla migrantów z uboższych państw. Sytuacja ta nie dotyczy tylko migracji ludności z krajów sąsiadujących z nami, tj. z Ukrainy czy Białorusi.

Nierzadko widzimy migrantów pochodzących nawet z innych kontynen-



W parafii Trójcy Świętej w Żąbkach k. Warszawy

ków spotkania stanowili Polacy, drugą połowę – rodowici kapłani pochodzący z krajów migrantów, co dotyczy m.in. duszpasterstwa chińskiego, wietnamskiego czy białoruskiego.

Duszpasterstwo migrantów rodzi się często jako pochodząca z serca spontaniczna odpowiedź ludzi Kościoła na potrzeby migrantów. Wielu kapłanów mówiło, że sami widzieli potrzebę zajęcia się mi-

W JEDNOŚCI Z KOŚCIOŁEM POWSZECHNYM

Podczas spotkania bp Zadarko odniósł się do kwestii jedności z Kościołem powszechnym oraz lokalnym. Dziękując wszystkim zebranym za zaangażowanie w duszpasterstwo migrantów, zaznaczył równocześnie, że nie może ono przybierać form działalności nieformalnej bez zgody miejscowego biskupa czy pro-

ściołem diecezjalnym czy parafialnym. Stąd apel biskupa, aby nie zaniedbywać tego aspektu jedności i podejmować różne akcje mające na celu integrację obcokrajowców z miejscowymi wiernymi.

POTRZEBA INTEGRACJI

Na przykładzie naszego duszpasterstwa wietnamskiego wiemy, jak to jest ważne, ale również niełatwe. Nie mamy przecież swojego własnego kościoła, ale korzystamy z uprzejmości polskich parafii. Wkroczenie nowej wspólnoty obcokrajowców w życie parafii lokalnej tworzy, może nie tyle konflikty, ile obawy i lęki. Każda wspólnota chce mieć swoją własną przestrzeń działania i strefę komfortu. Migranci chcą mieć trochę miejsca dla siebie i prowadzić swoje duszpasterstwo i nie widzą potrzeby integracji z Polakami. Z kolei Polacy obawiają się, czy przypadkiem migranci nie przejmą ich kościoła, ich miejsc parkingowych czy godzin wyznaczonych na Eucharystię. Dlatego potrzeba integracji, choćby w niewielkim stopniu, aby te odrębne duszpasterstwa mogły funkcjonować nie tylko obok siebie, ale i ze sobą razem. Jedną z takich inicjatyw jednoczących wspólnoty jest bożonarodzeniowe kolędowanie, organizowane przez o. Erica Hounake SVD w parafii św. Jadwigi Śląskiej na Żeraniu w Warszawie, które w tym roku odbyło się 8 stycznia.



Wspólnota katolików wietnamskich z wizytą u ks. Tadeusza Biedrzyckiego w Gdyni

grantami lub zostali poproszeni przez nich samych, np. o odprawianie Mszy św. Rządziej, jak w przypadku diecezji kieleckiej, biskup wyznaczył koordynatora do spraw migrantów w swojej diecezji. Tu przypomina mi się przypowieść Jezusa o talentach. Tym głównym talentem w duszpasterstwie obcokrajowców jest znajomość języka. Niektórzy znają go od urodzenia, inni nauczyli się go na misjach, jeszcze inni nauczyli się go w naszym kraju. Teraz ten talent pomnażają dla dobra Kościoła.

boszcza. Zwykle takie duszpasterstwo rozpoczyna się spontanicznie od odprawiania Mszy św. i słuchania spowiedzi, gdyż taka jest potrzeba chwili a formalności odkłada się na później. To, co niesie życie, nie może czekać na załatwienie formalności w kurii, zatem zaczyna się często od nieformalnych spotkań. Jednak istnieje ryzyko, że w dłuższej perspektywie czasu takie duszpasterstwo będzie się toczyło równoległe do duszpasterstwa miejscowego bez jakiegokolwiek jedności z Ko-

zdjęcia: Werbistowskie Centrum Migranta Fu Shenfu



MisjonarznaPost.pl

WEDYCA

2023

W WIELKIM POŚCIE WSPIERAJ DUCHOWO MISJONARZA!

Wylosuj misjonarza na
www.misjonarznapost.pl

Patronat honorowy:



Organizatorzy:



Rok temu w akcji udział wzięło prawie
50 000 osób!



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

kwiecień 2023

O kulturze rezygnacji z przemocy mówi się wiele, już od dłuższego czasu, w psychologii i pedagogice. Jest to, w pewnym sensie, odpowiedź na wyzwania epoki. Globalizacja świata sprzyja powstawaniu społeczności wielokulturowych i wielonarodowościowych. Ludzie o odmiennych religiach, zwyczajach i tradycjach spotykają się dzisiaj, już od najmłodszych lat do późnej starości, w miejscach nauki, pracy, rozrywki, rekreacji i modlitwy. Harmonijne życie wymaga wypracowania postaw nacechowanych wzajemnym taktem, akceptacją i otwartością na inność drugiej osoby. Nacjonalizm oraz wynoszenie rodzimych tradycji i przekonań ponad inne, nie sprzyja przyjaznemu życiu i rozwojowi małych kultur, które budują i przenikają całą rodzinę ludzką.

Propagowanie kultury rezygnacji z przemocy stwarza nowy ludzki świat. Można, mimo wszystko, nauczyć się żyć bez wojen i zbrojnych konfliktów. Jeśli zechcemy, zauważymy absurd produkcji zbrojeń. Prześledzenie dziejów ludzko-

O KULTURĘ WYRZECZENIA SIĘ PRZEMOCY
Módlmy się o większe propagowanie kultury
rezygnacji z przemocy, do której prowadzi
coraz radsze używanie broni,
zarówno przez państwa, jak i obywateli.

ści i historii poszczególnych narodów uwydatnia konsekwencje pomyłek z wyborów przemocy. Pokazuje, jak wiele istnień ludzkich pochłonięty niepotrzebne wojny, niesprawiedliwość i błędne systemy totalitarne. Nikt z nas nie może powiedzieć, że pragnie przemocy, gwałtu, rozlewu krwi i nieustannej rywalizacji do tego, aby pięknie żyć i zdobyć życie wieczne w królestwie Bożym. Wszyscy jednak możemy zaświadczyć, że łatwiej nam żyć, jeśli otaczają nas ludzie, którzy nie wywierają na nas presji i nie zmuszają nas siłą do niechcianych działań.

Życie we wzajemnej miłości jest przykazaniem Bożym. Jest zdolnością wpisaną nam w serce przez naszego Stwórcę. Nie jest tylko utopijnym marzeniem. Możemy żyć bez przemocy, jeśli otworzymy się na Bożą łaskę i przyjmimy styl życia dzieci Bożych. Módlmy się zatem o otwartość na Boga i promujmy kulturę rezygnacji z przemocy.

siostra klauzurowa

Ślady po wojnie w Angoli



for. Marita Sojka SSP



Andrzej Danilewicz SVD

Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu (J 20,1).

Wielkanocne impresje

Krzyż przestał krwawić,
apostołowie zabarykadowali się w sali na górze,
dwaj uczniowie żegnają znajomych przed drogą do Emaus,
kapłani kończą zszywać rozdartą zasłonę przybytku,
Piłat wciąż sypia niespokojnie,
anioł uczy się na pamięć słów orędzia, choć i tak wszystko
powie po swojemu,
niewiasty dyskutują o wielkim kamieniu,
starszyna jest zadowolona z siebie,
znudzona straż okryła się snem.
Wszystko gotowe.
Chrystusie, możesz zmartwychwstać!

postnie mogła śpiewać Maria Magdalena, idąc przez noc do grobu. Rozmyślała nad ludzką niewdzięcznością, zawiścią i ślepotą. Wciąż doskonale pamiętała, jak Jezus wyrzucił z niej siedem złych duchów (zob. Mk 16,9), jak tylu innych uzdrowił, jak przywracał nadzieję i pokazywał sens dziejących się spraw. A teraz zmaltretowany leży w ciem-

na byłaby nasza wiara (por. 1 Kor 15,14), a życie byłoby wędrówką w ciemność. Ale tak nie jest, bo On powstał z martwych.

Maria Magdalena już inną śpiewa pieśń: „Wesoły nam dzień dziś nastał”. Raduj się ludu wielkanocny, ludu rezurekcyjny! Życie jest silniejsze od śmierci, a grób to tylko pamiątka jej klęski.

Piotr i Jan biegną, aby przekonać się o Życiu (zob. J 20,3-8). Wyruszymy i my. Jeśli razem z Chrytusem powstaliśmy z martwych, szukajmy tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadający po prawicy Boga. Dążmy do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi (por. Kol 3,1-2).

Nie zadowalajmy się namiastkami życia lub jego imitacją. Żyjmy prawdziwie, pełną piersią, z pasją, do końca. To nic, że inni biegną wolniej albo w innym kierunku. My, ludzie wielkanocni, wiemy, co robimy.

Wszystko gotowe. Chrystusie, możesz zmartwychwstać!



fot. pixabay.com

„Pierwszego dnia po szabacie... do grobu.”

Grób jest końcem człowieczej wędrówki. Tam już nic zdarzyć się nie może. Wszystko zostało powiedziane i wykonane. Piach,

kamień lub wieńce szczelnie pieczętują to, co ludzie zwykli nazywać życiem. Grób jest drogą jednokierunkową.

„Odszedł Pasterz nasz, co ukochał lud.” Tak wielko-

nym grobie. „Odszedł Pasterz nasz...”

Ale kamień został odsunięty od grobu. On zmartwychwstał! Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, daremne byłoby nasze nauczanie i próż-



Aby odsłuchać tekst czytany przez autora, zeskanuj kod lub wejdź na www.misjonarz.pl



fot. arch. Krzysztofa Walendowskiego SVD

Br. Krzysztof Walendowski SVD, Boliwia

„Wychowawca” Klemensa Aleksandryjskiego

Józef Trzebuniak SVD

Klemens Aleksandryjski w dziele „Wychowawca”, które jest drugą częścią jego trylogii (pierwszą jest „Zachęta do Greków” a trzecią „Kobierce”), przypomina, że Jezus Chrystus jest niebiańskim przewodnikiem, który doprowadza człowieka do pobożności.

Ów boski Wychowawca – Chrystus wyzwala człowieka od światowych nawyków i prowadzi do zbawienia. Wpływa na człowieka pozytywnie i zaszczepia w nim pragnienie życia w wieczności. W ten właśnie sposób przygotowuje ludzi na przyjęcie pełnego objawienia Syna Bożego.

Apologeta przedstawia charakterystykę Syna Bożego w następującym fragmencie dzieła: „Naszym Wychowawcą jest Święty Bóg Jezus – Logos kierujący całą ludzkością. Jest to Bóg – Wychowawca kochający ludzi” (*Wychowawca*, Toruń 2012, s. 70).

On sam [Stwórca]

ukszątał człowieka z prochu, odrodził wodą chrztu, wzmocnił Duchem, wychował słowem, prowadząc go za pomocą świętych przykazań do usynowienia i zbawienia, aby zmienić ziemskiego śmiertelnika w istotę niebieską i świętą. (*Wychowawca*, s. 77).

Jezus Chrystus jest lekarzem chorób moralnych człowieka i uzdrowicielem niedomagającej duszy. Otrzymujemy więc od Niego to, co najlepsze i najpewniejsze. Jego opieka sprawia, że dusza uczestniczy w mądrości i roztropności, a ciało ma udział w pięknie i harmonii. Ten boski Wychowawca troszczy się nie tylko o ludzi, ale także o cały stworzony przez siebie wszechświat. Klemens Aleksandryjski tak to opisuje: „Dobry Wychowawca będący Mądrością, pochodzącym od Ojca Logosem, Stwórcą człowieka, troszczy się o całe stworzenie, lecz jego ciało i duszę, a więc całe jego jestestwo” (tamże, s. 22).

UPODOBNIĆ SIĘ DO CHRYSTUSA

Ojciec Kościoła zachęca czytelników *Wychowawcy*, aby ze wszystkich sił starali się duchowo upodobnić do Jezusa Chrystusa, który jest prawdziwym Bogiem. Można tego dokonać, unikając grzechów i namiętności. Jako dzieło Boga powinniśmy być Jego przyjaciółmi, gdyż posiadamy w sobie coś boskiego już od momentu poczęcia. Tym tchnieniem Boga w nas jest



fot. Heinz Helf SYD

Siostra z klauzurowego zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji w Steylu, Holandia

miłość, a sam fakt stworzenia z miłości świadczy o wielkiej godności i wywyższeniu człowieka.

Apologeta, nawiązując do słów zawartych w Ewangeliach, opisuje ludzi jako dzieci, które potrzebują wychowawczej opieki Syna Bożego. Podkreśla, że Chrystus ma szczególne upodobanie w dziecięcej prostocie ducha. Ten boski Wychowawca docenia u człowieka to, co świeże, nieskalane, proste, niewinne i prawdziwe, ponieważ są to wartości, które przyczyniają się do zbawienia i pozwalają uczestniczyć w królestwie Bożym.

Starożytny pisarz stwierdza w *Wychowawcy*, że jeśli już trochę postąpiliśmy w rozumieniu Słowa Bożego, to powinniśmy teraz jako „dzieci Boga i świata” być związani jedynie z naszym Ojcem. Niestety jest wielu takich, którzy błędzą w świecie, choć wypadałoby, aby wszyscy zechcieli być uczniami Chrystusa i budowali jeden Kościół.

ZAUFĄĆ BOSKIEMU WYCHOWAWCY

W *Wychowawcy* czytamy, że Bóg powierzył nas boskiemu Pedagogowi, tak jak kochający czule ojciec powierza dzieci nauczycielom. Warto zaufać temu Wychowawcy, ponieważ posiada On mądrość Ojca, a także życzliwość i szczerłość wobec wszystkich ludzi. Warto zgodzić się na Jego prowadze-

nie i przyjmować Go w Eucharystii, ponieważ w sakramentalnej komunii chrześcijanie dostępują tajemnicy

Naszym Wychowawcą

jest tylko jeden, prawdziwy, dobry i sprawiedliwy Syn na podobieństwo Ojca. Jezus, Logos pochodzący od Boga. (*Wychowawca*, s. 76).

„przebóstwienia”. Ponadto wierzący winni słuchać i naśladować Chrystusa, a przez kontemplację upodabniać się do Niego.

Klemens Aleksandryjski, teolog, na koniec drugiej części swojej trylogii

zachęca do głębokiej relacji z Wychowawcą, co nazywa również przystrojeniem w Jezusa Chrystusa – Słowo Boże. Człowiek bowiem tak „przystrojony” zabiega o piękno i dobro swojej duszy, a także jest pełen wszelkich cnót. Przez jego dzieła ujawnia się piękno Boga, a on sam coraz bardziej wnika w boskie tajemnice. Jest osobą prawdziwie pobożną i szczęśliwą, która zna swoją godność. Człowiek przyobleczony w Jezusa Chrystusa wie, że w nagrodę za dobre życie otrzyma dostęp do królestwa niebieskiego.

Podcast:

<https://www.spreaker.com/episode/52454066>



fot. Józef Gwóźdź SYD

W Panamie



fot. Archiwum SVD

O. Sylwester Grabowski SVD

■ O. SYLWESTER GRABOWSKI SVD PONOWNIE PROWINCJAŁEM

10 stycznia br., po zapoznaniu się z wynikami głosowania misjonarzy werbistów w Polsce, Rada Generalna ponownie mianowała o. Sylwestra Grabowskiego SVD przełożonym prowincjalnym Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego na kadencję 2023-2026.

O. Sylwester Grabowski SVD urodził się 11 stycznia 1972 r. w Kościerzynie w diecezji pelplińskiej. We wrześniu 1991 r. wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego w Górnej Grupie, gdzie odbył roczny postulat, a następnie roczny nowicjat w Chłudowie. Pierwsze śluby zakonne złożył w Pieniężnie w 1994 r. Po ślubach wieczystych, 8 września 2000 r. w Pieniężnie, kontynuował studia filozoficzno-teologiczne w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów. Święcenia kapłańskie otrzymał 22 maja 2005 r. w Pieniężnie z rąk bp. Jana Styrny.

Po święceniach pracował do 2008 r. jako wikariusz i katecheta w parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Górnej Grupie, a przez następny rok w parafii pod takim samym wezwaniem w Kleosinie. Następnie wyjechał na kilkumiesięczny kurs języka angielskiego w Divine Word College w Epworth w USA. Po powrocie do Polski w lipcu 2010 r. mieszkał w podwarszawskich Michałowicach, gdzie podejmował zadania duszpasterskie, a w sierpniu tego samego roku został prezesem Domu Misyjnego w Krynicy Morskiej.

W latach 2011-2012 o. Sylwester odbył studia podyplomowe w Szkole Wyższej im. Bogdana Jańskiego w filii w Elblągu na kierunku „Zarządzanie kapitałem ludzkim”. W latach 2013-2018 sprawował funkcję członka Rady Prowincjalnej, a następnie został wiceprowincjałem Polskiej Prowincji.

24 lipca 2018 r., po wyborze dotychczasowego prowincjała o. Eryka Kopy SVD do Rady Generalnej, o. Grabowski został powołany na urząd prowincjała Polskiej Prowincji na okres od 1 sierpnia 2018 r. do 30 kwietnia 2019 r. Po przeprowadzonych wyborach w Polskiej Prowincji, 4 stycznia 2019 r. został mianowany prowincjałem na kadencję 2019-2023.

O. Sylwester Grabowski SVD rozpocznie nową kadencję w dniu 1 maja 2023 r.

■ FILM O ŚW. JÓZEFIE FREINADEMETZU

Od 1 lutego br. dostępna jest polska wersja językowa filmu dokumentalnego „Misja Józefa Freinademetza” o misyjnej drodze pierwszego werbistowskiego misjonarza, apostoła Południowego Szantungu w Chinach. Film w reżyserii Antona Deutschmanna został wyprodukowany przez Steyl Me-



Kadr z filmu o św. Józefie Freinademetzu

dien w 2021 r. Wcześniej ukazał się w wersji niemieckiej, angielskiej i hiszpańskiej.

Dokument prowadzi widzów przez poszczególne etapy życia św. Józefa Freinademetza – od rodzinnego Oies, przez Steyl, kilkuletni pobyt w Hongkongu i wreszcie pracę w Południowym Szantungu. Pokazuje też radykalną przemianę w podejściu do Chińczyków, jaka zaszła w misjonarzu na przestrzeni lat. Niewątpliwym atutem filmu jest

szerokie ukazanie tła kulturowego i politycznego ówczesnych Chin.

Niezwykle cenne są komentarze dr Barbary Hoster, sinologa z Instytutu Monumenta Serica, br. Leopolda Leeba SVD, profesora na uniwersytecie w Pekinie i br. Friedberta Ewertza SVD, misjonarza w Chinach. Pozwalają one zrozumieć ducha XIX-wiecznych misjonarzy i zobaczyć posługiwanie św. Józefa i innych werbistów pracujących w Państwie Środka na przełomie wieków w kontekście ważnych wydarzeń na arenie międzynarodowej.

Dokument „Misja Józefa Freinademetza” można obejrzeć na kanale YouTube pod adresem <https://youtu.be/rqbtDZx2Fmk>.

Steyl Medien działa na rynku medialnym od 60 lat i produkuje materiały edukacyjne, filmy wizerunkowe, animacje i reportaże.

■ PODSUMOWANIE AKCJI „UCZNIOWIE – UCZNIOM”

31 stycznia br. zakończyła się IV edycja Akcji Misyjnej „Uczniowie – Uczniom”, organizowanej przez Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie oraz Annę Machul, katechetkę ze Szkoły Podstawowej nr 17 w Gdańsku. W tym roku były zbierane środki czystości i higieny osobistej, które zostaną przekazane do szkół, ochronek i internatów misyjnych oraz placówek prowadzonych przez misjonarzy werbistów, jak również misjonarki Służebnice Ducha Świętego w Togo.

Do akcji przyłączyło się 41 szkół i parafii oraz wiele osób prywatnych z takich miejscowości, jak: Borzęcin, Braniewo, Chrzastowo, Durąg, Elbląg, Gdańsk, Gdynia, Głubczyce, Goleniów, Janiszewice, Kościerzyna, Krzyszkowice, Krzywaczka, Opole, Ostróda, Ostrów Mazowiecka, Pasłęk, Rumia, Rybnik, Ryki, Rzeszów, Sieradz, Stary Targ, Stołeczno, Sztydak, Warszawa, Zduńska Wola, Zembrzyce, Żory.

Zebrano 147 dużych kartonów z mydłem, szamponem, żelem pod prysznic, pastą i szczoteczkami do zębów, kremem do rąk i twarzy, proszkiem do prania i wieloma innymi, w niewielkiej ilości znalazły się tam



także środki do higieny osobistej. Wpłynęła też spora ilość artykułów szkolnych, które zostaną przekazane do misyjnych placówek oświatowych.

Zebrań rzeczy zostaną załadowane do kontenera, który z wieloma innymi rzeczami będzie wysłany z Pieniężna do Togo. Tam ich dystrybucją zajmie się polski werbista, o. Marian Schwark SVD.

„Mimo trudnej sytuacji, rosnących cen oraz wielu innych akcji charytatywnych, cieszę się, że po raz kolejny udało się zorganizować naszą zbiórkę – powiedziała Anna Machul. – Zaangażowanie katechetów, którzy wkładają w to serce, jest naprawdę budujące. To dzięki nim nasi uczniowie mają styczność z działalnością misyjną. Być może efekty nie są spektakularne, jednak wierzę, że istotą każdej akcji charytatywnej są intencje i dobre chęci.

IV edycja Akcji Misyjnej „Uczniowie – Uczniom” trwała od Niedzieli Misyjnej, 23 października ub.r.

■ ODPUST KU CZCI ŚW. JÓZEFA FREINADEMETZA W KRYNICY MORSKIEJ



Werbisci z Indonezji w Krynicy Morskiej

28 stycznia 2023 r. w Domu Rekolekcyjno-Wypoczynkowym „Bursztyn” w Krynicy Morskiej odbyły się uroczystości odpustowe ku czci św. Józefa Freinademetza, patrona tego miejsca.

Był on pierwszym werbistowskim misjonarzem i apostołem Południowego Szantungu w Chinach, gdzie gorliwie i owocnie głosił Ewangelię.

W krynickiej kaplicy została odprawiona Msza św., której przewodniczył prowincjał polskich werbistów, o. Sylwester Grabowski i podczas której modlił się w intencji dobrodziejów misji oraz prosił Boga o dar nowych powołań, szczególnie do zgromadzeń z Rodziny Arnoldowej. Homilię wygłosił o. Fransiskus Kelen SVD, Indonezyjczyk posługujący w Krynicy Morskiej.

Na uroczystości oprócz werbistów przybyli księża z dekanatu krynickiego, władze miasta, sąsiedzi, przyjaciele i dobrodzieje misji. Witai ich przełożony werbistowskiej wspólnoty o. Andrzej Kosmela SVD, zachęcając do gorącej modlitwy w intencji mi-

sjonarzy pracujących na wszystkich kontynentach świata. Pięknym dopełnieniem liturgii był śpiew w języku indonezyjskim w wykonaniu trzech indonezyjskich werbistów. W czasie liturgii Mszy św. odpustowej wykorzystano kielich prymicyjny sługi Bożego o. Romana Kozubka SVD, werbisty-męczennika II wojny światowej.

Po Mszy św. została otwarta wystawa planszowa ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie pt. „Świadkowie wiary”, przedstawiająca czterech polskich werbistów-męczenników, którzy podczas II wojny światowej oddali życie za wiarę i ojczyznę. Byli to ojcowie Stanisław Kubista, Alojzy Liguda i Ludwik Mzyk oraz brat Grzegorz Frąckowiak.

za: werbisci.pl

XII CZUWANIE MODLITEWNE RODZINY ARNOLDOWEJ

Serdecznie zapraszamy w dniach 21/22 kwietnia 2023 r. (z piątku na sobotę) na kolejne czuwanie misyjnej Rodziny Arnoldowej u tronu Jasnogórskiej Matki Kościoła, pod hasłem WDZIĘCZNI I POŚLANI.



Pragniemy w tym świętym i ważnym dla nas miejscu podziękować Trójjedynemu Bogu za misjonarzy i misjonarki Rodziny Arnoldowej (misionarze werbiści, Służebnice Ducha Świętego oraz Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji), którzy poprzez swoją posługę i modlitwę głoszą Dobrą Nowinę na całym świecie. Chcemy przez wstawiennictwo Królowej Polski prosić o dar nowych powołań do naszych zgromadzeń, aby to dzieło było kontynuowane. Z okazji 100. rocznicy powstania Domu

Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie chcemy wyśpiewać dziękczynienie za wszelkie dobro w służbie misyjnej dziełu Kościoła. Chcemy również prosić o dar pokoju dla miejsc, gdzie toczy się wojna i cierpią ludzie, w szczególności sposób dla Ukrainy. Z wdzięcznością pragniemy modlić się za wszystkich przyjaciół i dobrodziejów dzieła misyjnego, prosząc o potrzebne łaski dla żywych i radość nieba dla zmarłych.

Podczas spotkania zostanie wręczona Nagroda im. o. Mariana Żelazka. Gościem honorowym spotkania będzie bp Jerzy Mazur SVD, ordynariusz ełcki i były misjonarz w Ghanie, na Białorusi i w Rosji.

Wiesław Dudar SVD

Szczegółowe informacje na stronach:

**www.werbisci.pl i www.pomocmisjom.werbisci.pl
lub w Referacie Misyjnym Księży Werbistów w Pieniężnie
pod nr tel. 55 242 92 43 (pn.–pt. w godz. 7.30–14.30).**



... klasztor w Mödling koło Wiednia

W opowiadaniach o historii werbiistów często ze szczegółami powtarza się moment założenia pierwszego domu w Steylu. Podkreślane są trudności, z jakimi zetknął się Arnold Janssen. Lata siedemdziesiąte XIX w. to czas kulturkampfu, czyli walki z Kościołem katolickim i z mniejszościami narodowymi. To właśnie z tego powodu pierwszy niemiecki dom misyjny został założony w Holandii.

Jednakże kiedy mówimy o założeniu drugiego seminarium, tym razem w Austrii, to ograniczamy się do podania suchej daty – rok 1889. A przecież cały proces wcale nie okazał się łatwiejszy, a przede wszystkim był o wiele dłuższy. O ile bowiem w przypadku pierwszego domu, od chwili podjęcia decyzji o powołaniu do życia seminarium misyjnego do chwili jego otwarcia minął zaledwie rok, o tyle w przypadku seminarium austriackiego było to sześć lat.

Zacznijmy jednak od szerszej refleksji, która pomoże nam zrozumieć sytuację, w jakiej żył Arnold Janssen. W Eu-

ropie każdy kraj posługuje się własnym językiem. Są jednak znaczące wyjątki: Anglia i Irlandia czy Rosja i Białoruś. Do tej grupy państw zalicza się również strefa języka niemieckiego, do której należą Niemcy, Austria, Luksemburg i przeważająca część Szwajcarii. Do czasu zjednoczenia Niemiec w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w. tych państw było jeszcze więcej. Kiedy więc Arnold Janssen zaczął w 1874 r. publikować swoją gazetę „Mały Posłaniec Serca Jezusowego”, robił to z myślą nie o Niemcach jako państwie, ale o wszystkich niemieckojęzycznych katolikach, których większość pochodziła z katolickiej Austrii, Bawarii i jego rodzimej Nadrenii. Od samego zatem początku św. Arnold nie ograniczał się do domu w Steylu, ale czekał na dogodną chwilę, aby również Austrii dać możliwość włączenia się w dzieło misyjne.

Historia założenia domu w Austrii zaczyna się w 1881 r. w Rzymie, gdzie Arnold Janssen spotkał się z ambasadorem Austrii przy Stolicy Apostolskiej,

baronem Alexandrem von Hübnerem. Sprawa nie przedstawiała się łatwo, ponieważ według prawa austriackiego Niemiec nie mógł założyć placówki edukacyjnej w Austrii. Lepszy czas nadszedł dwa lata później. W 1883 r. Założyciel odwiedził Wiedeń i przez wspomnianego ambasadora został zarekomendowany szefowi kancelarii cesarskiej, Adolfowi von Braunowi. Fakt ten skomentował tak: „Wasza Ekscelsja dał mi klucz do ręki, chcę się przekonać, czy otworzę nim drzwi”.

Tak zaczęła się długa droga św. Arnolda do osiągnięcia celu – otwarcia seminarium misyjnego w Austrii. Przemierzając tę drogę, odwiedzał nie tylko różne urzędy, ale przede wszystkim został kilkakrotnie przyjęty przez samego cesarza Franciszka Józefa, który był wielkim orędownikiem seminarium misyjnego. Nawet jednak cesarz nie mógł lekceważyć praw swojego kraju. Lata mijały, a seminarium nie powstawało. Mogli je założyć tylko obywatele Austrii, a takich w zgromadzeniu nie było (wyjątkiem jest św. Józef Freinademetz, ale on był na misjach).

Moment przełomowy przyszedł w październiku 1887 r. Wtedy to Adolf



fot. Andrzej Daniewicz/SVD

Dom Misyjny St. Gabriel w Mödling k. Wiednia, Austria

von Braun przedstawił św. Arnoldowi zupełnie nową koncepcję. Nie należy zakładać seminarium „od zera”, ale postarać się o zalegalizowanie Zgromadzenia Słowa Bożego w Austrii. To rozwiąże wszystkie problemy prawne, bo zgromadzenie będzie miało prawo formować swoich członków. Taki był jeden z praktycznych owoców Kapituły Generalnej z lat 1884-1885, gdzie ostatecznie powołano zgromadzenie do istnienia i napisano dla niego konstytucję. Ich redakcja jednak przeciągnęła się nieco i w 1887 r. istniały one tylko w jednym egzemplarzu, w dodatku napisanym ręcznie. To właśnie wydanie zostało wykorzystane do aprobaty zakonu. Co ciekawe, ten prosty pomysł pojawił się zaraz po tym, jak Arnold Janssen poświęcił się całkowicie Duchowi Świętemu w Wiedniu dnia 3 października 1887 r. W tym samym roku, dla ułatwienia załatwiania kwestii prawnych, św. Arnold przyjął obywatelstwo austriackie, którym posługiwał się aż do śmierci.

Jak wielką wiarę w powodzenie tego dzieła w Austrii miał Arnold Janssen, może świadczyć fakt, że zanim jeszcze otrzymał wszystkie niezbędne pozwolenia, to już zakupił kilkuhektarową działkę w Mödling, 20 km od Wiednia i aktywnie prowadził prace przygotowawcze do budowy. Nie było w nim jednak „arogancji” obrotowego biznesmena, a raczej swojego rodzaju „arogancja” człowieka świadomego swego wybrania przez Boga. On sam mówi o tym tak: „Osobiście uważam takie dzieło za coś tak trudnego, iż gdyby jedynie odgórnie było nakazane (przez biskupa czy rząd) – bez specjalnego powołania dla kierującego ze strony Boga – to ono nigdy nie mogłoby się udać”.

Wkrótce do nowego ośrodka przeniesiono całe wyższe seminarium, pozostawiając w Steylu niższe seminarium i braci zakonnych, wraz ze wszystkimi ważnymi warsztatami. W ten sposób Mödling stało się kolebką dla wielu misjonarzy z całego obszaru krajów niemieckojęzycznych. Wykształciło się w nim również немало współbraci z Polski.

Dariusz Pielak SVD

Br. Władysław, Józef Błaszowski SVD (1906-1992)

Cichy i skromny głosiciel Ewangelii
na filipińskiej ziemi.



Janusz Brzozowski SVD



for. Archiwum SVD

Br. Władysław, Józef Błaszowski SVD

Józef urodził się 29 sierpnia 1906 r. w Sulęczynie k. Kartuz w robotniczej rodzinie Jana i Walentyny z domu Wolska. Po przedwczesnej śmierci ojca cały trud wychowania i wykarmienia trójki dzieci spadł na matkę, która najmowała się dorywczo do różnych prac gospodarczych. Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości Józef pomagał matce w utrzymaniu rodziny. W osiemnastym roku życia wstąpił do wojska, lecz po roku zrezygnował. Bóg wołał go do innej armii. 10 października 1925 r. wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego w Domu św. Józefa w Górnej Grupie. 1 listopada 1928 r. przywdział zakonny habit i przyjął imię Władysław. Pierwsze śluby zakonne złożył 8 września 1928 r. Przez trzy lata spędzone w Domu św. Józefa pracował w drukarni oraz był furtianem. Dnia 1 czerwca 1931 r. otrzymał przeznaczenie do pracy misyjnej na Filipinach. Był pierwszym polskim bratem werbistą, który udał się do pracy misyjnej.

W czerwcu tego samego roku br. Władysław wyjechał do Rzymu, skąd po kilku tygodniach powrócił do Polski, aby pożegnać się z rodziną. 3 sierpnia 1931 r. w Domu św. Michała w Steylu

w Holandii miało miejsce uroczyste pożegnanie misjonarzy, a wśród nich także br. Władysława. Na pokładzie statku „Saarbrücken” wyruszył z Rotterdamu do Manili. Po sześciotygodniowej podróży, 13 listopada 1931 r., przybył na miejsce. Manila była wówczas trzystutysięcznym miastem. Po kilkudniowej adaptacji do nowych warunków został skierowany do nowej stacji misyjnej New Manila. Wszyscy misjonarze mieszkali tam na początkowym etapie istnienia misji w warsztacie stolarskim. Br. Władysław wykorzystywał wolne od pracy chwile na naukę lokalnego języka tagalog. Po kilkunastu dniach został przeniesiony do pracy w seminarium diecezjalnym w mieście Vigan. We wrześniu 1932 r. zachorował ciężko na malarię. Leczone go w szpitalu w Manili. W 1934 r. br. Władysław powrócił do stacji misyjnej New Manila i podjął pracę w kuchni. 8 września tego roku złożył w Manili wieczystą profesję zakonną. Od 1935 r. pracował przy budowie Domu Misyjnego Chrystusa Króla w mieście Quezon. W latach 1936-1950 pracował w kolegium św. Karola w Cebu. Od 1950 r. rozpoczął pracę w werbistowskim Wyższym Seminarium Chrystusa Króla w Quezon. W 1963 r. podjął obowiązki w biurze misyjnym w Domu św. Józefa w Manili, gdzie był odpowiedzialny za transport materiałów do poszczególnych wspólnot parafialnych oraz misjonarzy. Od 1988 r. z powodów zdrowotnych przebywał w domu dla emerytowanych misjonarzy przy Wyższym Seminarium Chrystusa Króla w Quezon.

Br. Władysław, Józef Błaszowski SVD zmarł 22 grudnia 1992 r. po 61 latach pracy misyjnej na Filipinach. Jego doczesne szczątki spoczęły na werbistowskim cmentarzu w Manili.



W czepku urodzony

Mariusz Mielczarek SVD • BOLIWIA



O. Mariusz Mielczarek SVD w *ch'ullo*

się w oczy. Często powtarzamy, że nie szata zdobi człowieka, jednak poprzez to, kto i co zakłada na głowę, otrzymujemy komunikat o przynależności lub tożsamości, jak np. wtedy, kiedy zobaczymy zakonnicę, policjanta czy kominiarza.

Oczywiście ogromną rolę odgrywa tu klimat, gdyż im jest zimniej, tym chętniej zakładamy coś na głowę.

Powiedzenie „w czepku urodzony” wzięło się stąd, że bywało, iż noworodek rodził się w błonach płodowych, co według różnych wierzeń i tradycji wróżyło wiele szczęścia i pomyślności w życiu. I choć w dzisiejszych czasach, kiedy porody odbywają się w szpitalach, takie sytuacje raczej już się nie zdarzają, to jednak powiedzenie to na dobre zadomowiło się w naszej kulturze.

Czy faktycznie osoba „w czepku urodzona” ma więcej szczęścia w życiu od innej, pozostaje w sferze dywagacji. Jednak czepki, w Boliwii zwane *ch'ullo*, stały się bardzo charakterystycznym nakryciem głowy, który towarzyszy Indianom Ajmara i Keczua od dnia na-

Na zdjęciach – przykłady boliwijskiej czapki *ch'ullo*



rodzin, więc prawie nie przesadzając można powiedzieć, że rodzą się oni w czepku.

NIE SZATA ZDOBI CZŁOWIEKA?

Wierzchnie okrycie pozwala nam od razu ocenić, z kim mamy do czynienia i jaką funkcję pełni w społeczeństwie dana osoba, a że kontakt wzrokowy nawiązujemy patrząc na twarz, to nakrycie głowy też jest na pierwszym planie i od razu rzuca

wę, zwłaszcza jeśli znajdujemy się na płaskowyżu Altiplano w Boliwii, na wysokości 4000 m n.p.m., gdzie często wieje zimny wiatr odmrażający uszy. W ten niepozorny element codziennego życia, jakim jest nakrycie głowy, nabrał tu wyjątkowego znaczenia.

CH'ULLO

Ch'ullo to ręcznie robiona czapka z nausznikami w jasnych i wyrazi-





zdjęcia: Mariusz Mielczarek SVD

stych kolorach, wyrabiana głównie z wełny alpaki, choć wykorzystuje się także bawełnę, wełnę owczą lub przędzę syntetyczną. Wzór *ch'ullo* zwykle zawiera motywy typowe dla kultury andyjskiej. W zależności od regionu znajdziemy charakterystyczne kolory czy motywy, ale one również się zmieniają – od prostych i powszednich po symbolizujące funkcje społeczne lub uzdrowiciela Yatiri.

Indianie używali nakrycia głowy od pokoleń, jednak nakrycia te zmieniały się pod względem wykorzystania materiału, jak i formy. Według historyka Luisa Repetto, znane nam obecnie *ch'ullo* pochodzi od beretu noszonego przez przybyłych do Ameryki Południowej Hiszpanów, do którego tylko dodano nauszniki. Jednak te przypuszczenia zostały podważone przez innych, którzy stwierdzili, że *ch'ullo* ma pochodzenie prekolumbijskie. Hiszpanie początkowo nie pozwalali Indianom nosić ich strojów w miastach

i zmuszali ich do europejskiego stylu, pokazując tym samym wzdąlanie do tradycji rdzennej ludności. To spowodowało, że w wioskach ludzie nadal nosili swoje stroje, które jednak coraz bardziej ewoluowały. Przy wytwarzaniu *ch'ullo* zaczęto wykorzystywać inne surowce, narzędzia oraz nowe motywy, odzwierciedlające życie na Altiplano. Zaczęły pojawiać się też wzory gór, roślin, zwierząt i ludzi. Wzornictwo oraz kolorystyka *ch'ullo* są bardziej skomplikowane w porównaniu do tych używanych przez poprzednie pokolenia Indian, co pokazuje, jak ogromne ma to dla nich znaczenie.

W związku z tym istnieje prawie tysiąc różnych stylów *ch'ullo*, ale te naj-

bardziej poszukiwane są wytwarzane na prowincji w tradycyjny sposób od setek lat. Jedne są szpiczaste, inne okrągłe dopasowane do kształtu głowy, z nausznikami, które mogą być zaokrąglone lub trójkątne, zakończono sznurkiem i wełnianym pomponem z *vicuñii*.

Jeśli można byłoby wskazać najpopularniejszą pamiątkę z Andów, to na pewno byłoby to *ch'ullo*.

I to nie tylko w Boliwii, ale także w Peru, Argentynie i Chile, gdzie na ulicach można spotkać turystów noszących je chętnie na głowie. Warto o tym pamiętać, planując podróż do tej części świata.












Są rejony w Afryce i na innych kontynentach, gdzie ludzie nie mają dostępu do czystej wody i gdzie jej wciąż brakuje. Możecie Państwo pomóc w walce z tym problemem wpłacając ofiarę na poniższe konto z dopiskiem „WODA DLA AFRYKI”. Cierpiącym z powodu braku wody, wspólnie możemy wiele podarować odmieniając ich życie na lepsze.



REFERAT MISYJNY KSIĘŻY WERBISTÓW

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno, tel. 55 242 92 43
e-mail: refermis@werbisci.pl, www.pomocmisyjom.werbisci.pl, www.werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 91 19





Sadzonki wkrótce znajdą swoje miejsce w ziemi...

Aldona Wysocka SSPS • TOGO

Na misji w Nyivé

Nasza misja w wiosce Nyivé w Togo istnieje od ponad półtora roku. 15 stycznia minął też rok od rozpoczęcia funkcjonowania Ośrodka Zdrowia św. Arnalda Janssena.



Ośrodek zdrowia też działa na misji u sióstr

Nasza placówka usytuowana jest na wysokim wzniesieniu, w paśmie gór Atakora. Do najbliższego miasta mamy 20 km. Ośrodek zdrowia powstał po to, aby ludzie żyjący w okolicznych wioskach mieli dostęp do podstawowej opieki zdrowotnej. W ośrodku znajdują się: porodówka, laboratorium i apteka. Obecnie zatrudniamy kompetentny personel medyczny, trzy siostry z naszej misji są pielęgniarkami. Chorzy znajdują oczekiwaną pomoc i można powiedzieć, że funkcjonowanie naszego ośrodka w służbie zdrowia jest na dobrym poziomie.

DRZEWIA OWOCOWE I ZALESIAJĄCE

Oprócz służby w opiece zdrowotnej jesteśmy na etapie organizowania naszej placówki, do której należy ok. 2 ha ziemi. Nasza misja na wzgórzu została obsadzona drzewami owocowymi (ok. 200 drzew, w tym pomarańcze, cytrynowe, palmy kokosowe i oleiste, chlebowce, awokado, pieprzowe, cynamonowe i wiele innych) i zalesiona w celu ochrony terenu przed erozją (ok. 300 drzewek). Drzewa zalesiające są dobrane tak, aby stanowiły jednocześnie czynnik użyźniający glebę.



Praca wre!

Grunt jest skalisty, ale gleba wśród skał jest dosyć żyzna. Powoli wygospodarowujemy skrawki ziemi pod uprawę warzyw na potrzeby naszej wspólnoty i stołówki, którą zbudowałyśmy przy ośrodku zdrowia.

W naszym regionie są dwie pory deszczowe i dwie pory suche. Susza bez kropli deszczu i z pięknym słońcem trwa od listopada do marca, druga, mniej dokuczliwa, panuje w czerwcu i lipcu. W drugim, krótszym sezonie suszy może pojawić się kilka razy deszcz. W związku z takim klimatem uprawy wymagają stałego podlewania. Nasza misja dysponuje studnią głębinową i zbiornikiem na wodę (15 tys. l), dlatego możemy pozwolić sobie na uprawy. Ze względu na rozległy teren, wielką pomocą są węże ogrodnicze do podlewania. Niestety, jakość węży, które można kupić u nas w Togo, jest bardzo słaba. Zakup stanowi duży wydatek, a pożytek z węży niewielki, ponieważ szybko pękają i dziurawią się. Dlatego w tej sprawie liczymy na pomoc z Polski.

KOŚCIÓŁEK Z 1938 R.

W Nyivé jest kościółek pw. św. Józefa, zbudowany w 1938 r., należący do stacji dojazdowej parafii pw. Chrystusa Króla w Yeviepe. Obecnie jest on w remoncie. Jego stan był opłaka-



w te prace. Ludzie przynoszą wodę na budowę. Aby mieć ją w czym przechowywać, zbudowano cysternę obok remontowanego kościoła. Wspólnota dostarczyła również wywrotkę grysu, który kobiety z wioski pozyskały z tłuczonych kamieni.

ność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Ufamy, że ta obecność ożywi wspólnotę parafialną. Mamy wielką nadzieję, że z Bożą pomocą ożywi pobożność eucharystyczną w naszej wspólnocie i że będzie ona owocować w życiu parafian.



Kościółek św. Józefa



Przy grocie maryjnej

ny, zewnętrzne ściany powoli rozchylały się na boki; próchniejące okna, drzwi i dach wymagały natychmiastowej interwencji w celu ratowania kościoła. Ściany już zostały wzmocnione przez zbrojone słupy oporowe, dach został rozebrany i trwa przygotowanie do kładzenia nowego. Dostawiono również małą zakrystię. Wraz ze wspólnotą parafialną włączamy się

DZIĘKI DARCYŃCOM

W kościółku do tej pory nie było tabernakulum z Najświętszym Sakramentem ani żadnego wystroju. Tabernakulum do remontowanego kościoła zostało nam sprezentowane z parafii pw. Niepokalanego Serca Maryi w Wiślinie pod Gdańskiem. Obok tabernakulum planujemy umieszczenie lampki wiecznej, aby wskazywała na obec-

Dzięki szczodrości darczyńców z Polski nasz kościółek otrzymał dwie piękne figury: Matki Bożej Fatimskiej z Niepokalanym Sercem i św. Józefa. Mamy już również misę na wodę święconą, która zostanie umieszczona przy drzwiach wejściowych do kościoła. Planujemy także postawienie w naszym kościele figury Świętego Michała Archanioła w celu rozbudzenia jego kultu we wspólnocie. W Togo generalnie ta pobożność jest jeszcze znikoma; mamy nadzieję, że obecność figury pomoże, aby Święty Michał Archanioł zagroził w życiu wierzących.

Kochani, jesteśmy ogromnie wdzięczni za pomoc materialną, dary serc i wsparcie modlitewne. Na naszej misji codziennie doświadczamy cudów Bożej łaski i miłości, które Pan Bóg nam ofiaruje przez ręce i serca naszych darczyńców. Zapewniamy o wdzięcznej pamięci i modlitwie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!



S. Aldona Wysocka SSPs (w niebieskim habicie) na misji w Togo

zdjęcie: Aldona Wysocka SSPs





Z pamiętnika misjonarza „Kota”

Henryk Ślusarczyk SVD

Studnia i studnie autorstwa Jezusa

Rano wybrałem się na zakupy do centrum Luandy. Słońce, jak zwykle o tej porze roku, rozgrzewało karoserie pojazdów do białości, a wnętrza aut zamieniały się w sauny. Po kilku godzinach stania w korkach i po odwiedzeniu kilku magazynów z żywnością wracałem do seminarium samochodem pełnym produktów spożywczych. Byłem zadowolony, że wszystko udało się zrobić bez większych problemów. Klerycy pomogli rozładować samochód, a ja udałem się do mego pokoju na krótką drzemkę. Niestety przed wyjazdem zapomniałem zamknąć okno w sypialni i moje mieszkanie nawiedziła powódź. Przez otwarte okno woda z tropikalnej ulewy wdarła się z dużym impetem i zmusiła mnie do nieplanowanego mycia podłogi. Na szczęście to już ostatnie dni pory deszczowej, która dała się nam we znaki tego roku. Prócz typowych problemów, takich jak np. zalane i nieprzejezdne ulice czy przekształcone w rozległe jezioro boisko do koszykówki, musieliśmy zmagać się z poważniej-

szymi sytuacjami. Wśród nich było częste wypompowywanie wody z korytarzy na parterze naszego seminarium, okopywanie budynku przed kolejnymi ulewami czy też kilkudniowe przerwy w nauce, gdyż z powodu podtopionych ulic nie można było dojechać na wykłady do szkoły znajdującej się zaledwie kilka kilometrów od nas.

CEKAWA PRZYGODA

Niecały miesiąc temu miałem ciekawą przygodę. Wybrałem się do Luan-

ła toyoty są mniejsze od kół ciężarówki, no i stało się – ugrzązłem w asfaltowej dziurze ukrytej pod taflą brudnej wody. Natychmiast wyłączyłem silnik, aby woda nie dostała się do filtra powietrza. Kierowca ciężarówki jadący przede mną zauważył moje zmagania i cofnął się, aby mi pomóc. Po kilkunastu minutach walki z zamocowaniem linki holowniczej przeciągnął mnie na suchy grunt. Po tym wydarzeniu przez prawie tydzień z klerykami czyściliśmy i suszyliśmy cały samochód.



for. arch. Henryka Ślusarczyka SVD

Odwierty studni głębinowej. Pierwszy z prawej – o. Henryk Ślusarczyk SVD

dy, aby odwiedzić współbraci w Domu Centralnym i porozmawiać z o. Antonim, naszym prowincjałem, o sprawach związanych z formacją. Niepełna dwa kilometry od celu podróży napotkałem na mojej drodze gigantyczną kałużę. Znajdowała się na jednej z głównych ulic Luandy, rozciągała się na długości ok. 200 m, a z obu stron dotykała zabudowań mieszkalnych zabezpieczonych przez niedawno usypane wały ochronne. Przede mną powoli przemieszczała się ciężarówka, której opony w całości były schowane pod powierzchnią wody. Miałem nadzieję, że jadąc po wodnych śladach ciężarówki, zdołam pokonać to gigantyczne rozlewisko. Toyota z wolna nabierała wody. Jeszcze chwila i już siedziałem zanurzony po pas w wodzie. Nagle poczułem mocne szarpnięcie. Silnik cały czas pracował, ale samochód zastygł w miejscu. Niestety ko-

WODA I STUDNIA

Woda to jednak nie tylko przyczyna różnych problemów, to przede wszystkim jedna z pierwszych i najważniejszych potrzeb w codziennym życiu każdego człowieka. Pamiętam z dawnych lat, kiedy byłem jeszcze klerykiem w drugiej połowie lat osiemdziesiątych ub.w., jak przychodziły listy od misjonarzy i misjonek z Afryki proszących o wsparcie modlitewne i finansowe projektów związanych z poszukiwaniem wody i budową studni. W zależności od kraju i topografii terenu studnię można było wykopać za 500 lub za 50 000 dolarów. W jednym przypadku potrzebnymi byli tylko niewykwalifikowani pracownicy i kilka łopat, a w innym specjalistyczny sprzęt do głębokich odwiertów. Cały zaś ten wysiłek i pieniądze były potrzebne po to, aby ludzie mieli dostęp do wody zdanej do picia.

Nasze werbistowskie seminarium zakonne w Angoli znajdowało się zaledwie 9 km od stolicy kraju, lecz nie mieliśmy połączenia z systemem wodociągów miejskich i nic nie wskazywało na to, by sytuacja miała się zmienić w najbliższych latach. Pomyślałem, że może wykopie my studnię. W seminarium jest nas wielu, a i łopat nie brakuje. Poprosiłem znajomego inżyniera z Portugalii, zajmującego się na co dzień wykonywaniem odwiertów w poszukiwaniu ropy naftowej, aby sprawdził, czy na naszym terenie jest możliwość znalezienia wody. Po dwóch tygodniach przywiózł kilka mapek satelitarnych oraz wyniki badań geologicznych obejmujących ziemię wokół seminarium. Na ich podstawie oraz kierując się własnym doświadczeniem, stwierdził, że woda jest, ale niestety bardzo głęboko i nie dotrze się do niej za pomocą łopat. Ta głębokość to ok. 100 m. Od razu wiedziałem, że nie będzie tanio. „Panie Jan-ku – zwróciłem się do inżyniera – ile to będzie kosztować?” Odpowiedział: „Z rabatem i po znajomości 46 000 dolarów”. Dobrze, że mam mocne serce. Roczny budżet naszego seminarium wynosił 54 000 dolarów, a tu za jeden dołek trzeba zapłacić tyle kasy. Ale wtedy przypomniałem sobie słowa naszego ojca założyciela św. Arnolda Janssena, który powiedział: Pieniądze na dobre rzeczy są w kieszeniach dobrych ludzi i wtedy, kiedy potrzeba, pojawiają się. Nie było innej alternatywy, jak zaufać św. Arnoldowi i rozpocząć prace nad studnią.

Zwróciłem się do rady prowincjalnej o zgodę na odwiert studni. Otrzymałem ją oraz dostałem trochę pieniędzy. Było to niewiele, ale wystarczyło do rozpoczęcia pracy. Ponieważ od kilku tygodni już nie padało i ziemia była bardzo sucha, wykorzystując łopaty i kilofy, przygotowaliśmy dwa zbiorniki na wodę potrzebną do schładzania wiertła. Po tej pracy do dzisiaj mam pamiątkę w postaci kilku szwów na łokciu z powodu bardzo mocnego rozerwania torebki stawu łokciowego i koniecznej operacji. Trochę przesadziłem z wymachiwaniem kilofem przy

kopaniu tych zbiorników. Później przyjechała ciężarówka z niewielką wieżą wiertniczą i rozpoczęła się żmudna praca trwająca ok. trzech miesięcy. Modlitwy i pieniądze na realizację tego projektu przychodziły w różnych ilościach i z różnych stron świata. Czasem pojawiło się 5 dolarów, innym razem 2000 euro. Na dwa lub trzy dni przed zakończeniem odwiertu otrzymałem ostatnie 260 dolarów, które przekazałem wynajętej firmie, i w ten sposób całość prac została spłacona. Ileż było radości, gdy z głębokości ponad 100 m popłynęła czysta chemicznie i biologicznie krystaliczna woda. Św. Arnold miał rację!

TRIDUUM PASCHALNE I WIELKANOC

Dni mijały bardzo szybko, zbliżaliśmy się do końca pory suchej. Tamtego roku Wielkanoc przypadała jeszcze w tej porze. Po raz pierwszy na zakończenie Wielkiego Tygodnia, w liturgii Wielkiej Soboty, mogliśmy użyć wody z naszej nowej studni. Wiedząc, jak ważną rolę odgrywa woda w ludzkim życiu i jak wiele wysiłku potrzeba, aby ją zdobyć, łatwiej jest zrozumieć chrześcijańskie znaczenie wody, która mocą Bożą daje prawdziwe życie i oczyszcza z wszelkich grzechów i słabości. W Wielką Sobotę w czasie liturgii chrzcielnej modliłem się, wypowiadając słowa: „Prosimy Cię, Panie, niech przez Twojego Syna zstąpi na tę wodę moc Ducha Świętego, aby wszyscy przez chrzest pogrzebani razem z Chrystusem w śmierci, z Nim też powstałi do nowego życia”. Na zewnątrz niby zwykła woda, taka jak ta, która daje wzrost roślinom, poi ludzi i zwierzęta, a gdy spocznie na niej moc Ducha Świętego, przemienia nasze serca.

W Niedzielę Wielkanocną kilkusetosobowy tłum wypełniał kaplicę zrobioną z drewnianych palików i blachy falistej. Dzień był nieznośnie gorący. Po Triduum Paschalnym, którego każda część trwała wiele godzin, byłem trochę zmęczony i niewyspany. Msza św. rozpoczęła się od tanecznej procesji na wejście. Następną taneczna pro-

cesja odbyła się na rozpoczęcie liturgii Słowa uroczystym wniesieniem Ewangeliarza. Przeczytałem tylko krótki fragment z niedzielnej Ewangelii i dałem znać wszystkim zgromadzonemu, aby usiedli. Prezbiterium i ambonka znajdują się na lekkim podwyższeniu, aby lepiej było widać ołtarz i kapłana. Przez ten fakt moja głowa znalazła się blisko sufitu zrobionego z blachy. Przypuszczam, że temperatura przy suficie dochodziła do 60 lub 70° C. Bardzo chciałem wygłosić kazanie w tak uroczystym dniu Zmartwychwstania Pańskiego. Powiedziałem może dwa lub trzy zdania przygotowanego kazania i dosłownie padłem na kolana. Po krótkiej chwili ocknąłem się, wypilem szklanek prawie zimnej wody i już bez kazania kontynuowałem sprawowanie Eucharystii. Po raz kolejny woda okazała się bardzo przydatna.

STUDNIE, KTÓRYCH ARCHITEKTEM JEST JEZUS

Żyjąc przez 30 lat w Polsce, nie pamiętam, żebym w tak mocny i wyrazny sposób czuł smak i zapach zwykłej wody. Może dlatego, że była ona wszędzie i w każdej ilości. W Angoli, która jest krajem posiadającym wiele rzek i zasobów wodnych, dostęp do wody pitnej dla bardzo wielu mieszkańców był i nadal jest bardzo trudny, a czasem nawet niemożliwy z powodu wieloletniej wojny i jej konsekwencji. Tutaj, w tym afrykańskim kraju, zacząłem doceniać i zauważać, jak ona jest ważna i jak bardzo trzeba ją szanować, aby każdy człowiek miał do niej dostęp. Jako misjonarze budujemy studnie i pomagamy miejscowym wspólnotom, by miały stały dostęp do wody pitnej. Jest to ważna i bardzo potrzebna praca. Głosząc jednak Ewangelię, budujemy inne, o wiele ważniejsze studnie, których architektem jest sam Jezus Chrystus. W tych studniach jest woda, o której Jezus opowiada napotkanej Samarytance: *Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem życia wiecznego* (J 4,14).



Andrzej Miotk SVD

Kościół w okresie dekolonizacji

Wkrótce po II wojnie światowej gwałtownie zakwestionowano zdobycze kolonialne Zachodu. W latach 1945-1960 ok. 40 krajów kolonialnych stało się niezależnymi państwami.

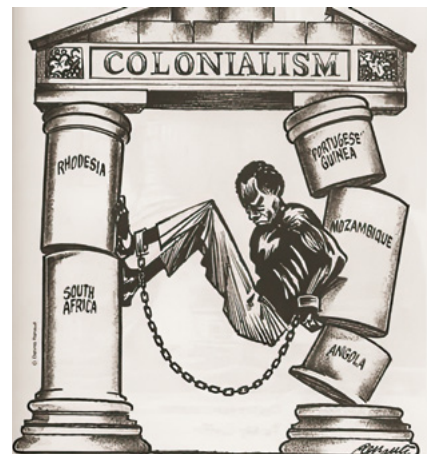


Mahatma Gandhi – ojciec niepodległych Indii, zdjęcie z 1931 r.

Rozpoczął się proces dekolonizacji ogromnych obszarów, począwszy od Azji, gdzie w 1945 r. niepodległość uzyskała Indonezja, w 1946 r. Filipiny, a nieco później Indie i Pakistan. Z kolei rok 1960 został nazwany rokiem Afryki, bo wielu państwom tego kontynentu udało się wówczas zrzucić jarzmo kolonializmu.

To, co wydarzyło się w połowie XX w., Kościół przewidział znacznie

wcześniej, jednak praktycznie nie był przygotowany na taki rozwój wypadków. Misjonarze z dnia na dzień znaleźli się w całkowicie nowej sytuacji. Nic więc dziwnego, że w środowiskach misjonarskich dały się zauważyć niepewność i zamęt. Tym bardziej, że wydarzenia polityczne wraz z przyspieszeniem zjawiska sekularyzacji zmuszały do szukania nowych metod ewangelizacji lub wręcz ją uniemożliwiały.



Plakat z roku 1960

DEKOLONIZACJA, ALE NA DRODZE EWOLUCJI

Kościół był za dekolonizacją, jednak na drodze ewolucji. Był też za umocnieniem solidarności między biednymi a bogatymi narodami. Poza tym istniała ówczesnie pełna świadomość, że utożsamianie czy zbyt silna łączność Kościoła z potęgami kolonialnymi może być fatalna w skutkach. Jednak sama świadomość nie stanowiła jeszcze wkładu na rzecz politycznej niezależności kolonii. Kościół zachowywał w tej materii raczej polityczną rezerwę, chociaż misje, przez system szkół, pośrednio dały podstawę pod niepodległość wielu krajów misyjnych i przyczyniły się do rozbudowy miejscowych elit. Ważnym krokiem Kościoła w kierunku emancypacji narodów było także wspieranie rozwoju episkopatów lokalnych.

Aż do II wojny światowej nie znajdziemy prawie żadnego uznania ze strony Kościoła dla politycznej niezależności kolonii. Dopiero po 1945 r. dostrzeżono nieodwracalność dążenia do niepodległości i przyjęto większy dystans do potęg kolonialnych. Przy tym postawa kręgów kościelnych wobec ruchów niepodległościowych była bardzo zróżnicowana. O ile ruchy te nie były jednoznacznie marksistow-

skie, to nie hamowano ich. Inne z kolei były ostrożnie popierane.

W zakresie budzenia świadomości społecznej misje również niewiele uczyniły. Społeczna nauka Kościoła w krajach kolonialnych była znana w znikomym stopniu lub wcale jej nie znano. Zadanie Kościoła było przeważnie widziane jako łagodzenie potrzeb społecznych za pomocą instytucji i środków pomocniczych, aniżeli nazywanie po imieniu niesprawiedliwych sytuacji w otwartej konfrontacji z urzędnikami.

Od lat siedemdziesiątych ub.w. zaczyna się w tym względzie wyraźna zmiana. W krajach afrykańskich, gdzie nie istniały ani autentyczne wybory, ani opozycja polityczna, a raczej jednopartyjna dyktatura, właściwie tylko Kościoły chrześcijańskie podnosiły głos przeciwko korupcji, samowoli, torturom i uciskowi etniczemu mniejszości.

WOJNY A PRZEŚLADOWANIE CHRZEŚCIJAN

Ruch niepodległościowy w różny sposób dotknął wyznawców Chrystusa. W latach 1950-1953 wojna koreańska spowodowała gwałtowne prześladowania chrześcijan w Korei Północnej. Dziesiątki duchownych, wśród nich delegat apostolski, zostały zamordowanych lub znalazły się w obozach koncentracyjnych. Z kolei w Korei Południowej wspólnoty katolickie, a jeszcze bardziej protestanckie, przeżywały czas wielkiego rozkwitu.

W 1954 r. 2/3 chrześcijan i księży Wietnamu Północnego opuściło swój kraj i przeszło do Wietnamu Południowego, gdzie wspólnota wiernych osiągnęła liczbę 1,2 mln. Ponad 400 tys. wietnamskich katolików, mieszkających w części północnej kraju, rządzonej przez komunistów, zostało odciętych od reszty Kościoła.

Wraz z niepodległością Indii wykrytalizowała się struktura hierarchiczna Kościoła. Utworzono Radę Narodową Protestantów i Konferencję Episkopatu Katolickiego, która zorganizowała w 1950 r. sobór narodowy. Już wtedy ponad 3/4 personelu kościelnego



Demonstracja żądania pełnej niepodległości dla Tanzanii, 1961 r.

było pochodzenia rodzimego. Zarazem wprowadzono, trwające do dziś, ograniczenie napływu personelu zagranicznego.

PRÓBA KOŚCIOŁA W AFRYCE

W niektórych krajach Afryki dekolonizacja wystawiła Kościół na poważną próbę. Np. po uzyskaniu niepodległości w Sudanie natychmiast wydalonono 360 misjonarzy zagranicznych i rozpoczęto przymusową islamizację kraju. Powstanie Mau-Mau w Kenii, opierające się na tradycyjnych wierzeniach, doprowadziło do terroru wśród chrześcijan. Duży niepokój towarzyszył niepodległości Konga Belgijskiego. W latach 1960-1967 zabito 215 misjonarzy, z czego połowa była Belgiem. Równie niespokojnie było na Madagaskarze.

Mimo to połowa XX w. to okres bardzo owocny dla Kościoła. Szacuje się, że między rokiem 1950 a 1960 liczba chrześcijan w Afryce uległa podwojeniu i z 23 mln wzrosła do 46 mln. Największe postępy zanotowały kolonie belgijskie: Kongo, Rwanda i Burundi.

Wielu chrześcijan brało aktywny udział w procesach, które prowadziły do niepodległości krajów kolonialnych. Przełożeni wspólnot religijnych wielokrotnie wydawali oświadczenia, które potwierdzały słuszność dążeń wolnościowych. Abp Dar es Salaam w Tanzanii pisał w 1953 r.: „Era kolonii zamorskich zbliża się szybko ku końcowi. Tak powinno być. Kościół ujrzy z zadowoleniem chwilę, w której ludy kolonii same będą kierować swoim losem”.

W 1956 r. Monsignor Rolland, biskup z Antsirabe w środkowej części Madagaskaru oświadczył wobec malgaskich chrześcijan: „Macie prawo i obowiązek kochać wasz kraj, pragnąc i dążąc do niepodległości”. Cztery lata później – w roku uzyskania przez Madagaskar niepodległości – diecezja Tananariva obejmująca stolicę państwa została powierzona Malgaszowi. Z czasem podobnie stało się na innych terytoriach, co było wyraźnym znakiem końca ery kolonialnej.





for Maciej Walicki SVD

Bóg odrzucił ten kamień

W Zimbabwe

Bóg odrzucił ten kamień jakby nic nie ważył
I wstał tak lekko z grobu,
że na twarzach straży
Nie było widać lęku i zdumienia
Może nie zobaczyli nawet,
że się świat odmienia

Bóg zmartwychwstał,
odwalił groby naszych domów
Gdzie tak już dobrze we śnie dusznym było
I nie przepuścił tej nocy nikomu
Spod ciepłych pierzyn wywlekał nas siłą

Bóg zmartwychwstał,
odwalił groby naszych domów
Byśmy stanęli. Na światło spojrzeli
Byśmy wołaniem wielkim odetchnęli

Ernest Bryll



Madagaskar

Republika Madagaskaru zajmuje całe terytorium wyspy, leżącej u wybrzeży południowo-wschodniej Afryki, o nazwie Madagaskar. Jest to czwarta co do wielkości wyspa na świecie. Jej krajobraz jest niezwykle zróżnicowany, bo znajdziemy tam lasy deszczowe, góry wulkaniczne, wyżyny, klify, a wszystko to składa się na różne ekosystemy. Madagaskar jest jednym z państw z największą bioróżnorodnością na świecie. Można tam zaobserwować ponad 10 000 endemicznych gatunków roślin. Wyjątkowym gatunkiem są baobaby, które rosną setki lat, a mieszkańcy uważają je za święte. Na wyspie żyją także kameleony, których liczba stanowi połowę wszystkich kameleonów na świecie, oraz dziesiątki gatunków lemurów, chyba najbardziej charakterystycznych zwierząt dla Madagaskaru.

Podobnie jak w innych rejonach Afryki, na Madagaskarze zmniejszają się obszary lasów deszczowych. Dzieje się tak głównie z powodu zwiększonego zapotrzebowania na drewno oraz

pozyskiwania ziem pod wypas i uprawy kosztem lasów. Tymczasem wypalanie ziemi nie przynosi dużych zysków, a okazuje się dużym zagrożeniem dla flory i fauny kraju.

W Europie po raz pierwszy usłyszano o Madagaskarze dzięki dziennikom Marco Polo. To on zanotował nazwę wyspy, choć myślał prawdopodobnie o Mogadiszu. Kiedy w 1500 r. dotarł tam pierwszy Europejczyk Diogo Dias, nadał wyspie nazwę São Lourenço. Jednak miejscowa nazwa, dzięki średniowiecznym mapom, przyjęła się już w Europie na tyle, że propozycja portugalskiego podróżnika przeszła do historii.

Madagaskar nie był ziemią niczyją, kiedy odkryli ją Europejczycy. Miejscowi Malgasze mieli swoje systemy polityczne i prowadzili działalność handlową z Arabami i mieszkańcami Afryki Wschodniej. Francuzi, mimo oporu Malgaszów i niesprzyjającego im klimatu, skolonizowali wyspę pod koniec XIX w. Kraj uzyskał niepodległość w 1960 r. i wciąż można tam dostrzec ślady francuskich wpływów.

ŚWIAT MISYJNY



MADAGASKAR:

- powierzchnia: 587 041 km² (49. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 28 mln (53. miejsce na świecie), w tym grupy etniczne: Merina i Betsileo (pochodzenia indonezyjskiego), Betsimisaraka, Tsimihety, Antaisaka, Sakalava
- stolica: Antananariva
- języki urzędowe: francuski, malgaski
- religie: Kościół Jezusa Chrystusa na Madagaskarze/luteranie/anglikanie 34%, katolicy 32,3%, inni chrześcijanie 8,1%
- jednostka monetarna: ariary (MGA)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 1500 USD (2021 r.; 220. miejsce na świecie)



fol. Zdzisław Gład SVD

W malgaskiej wiosce

Obecnie Madagaskar, mimo bogactwa biologicznego czy kulturowego, jest jednym z najbiedniejszych krajów. Przez lata państwo to doświadczało niestabilności politycznej i chaosu.

Madagaskar jest również narażony na zagrożenia naturalne, takie jak cyklony, powodzie i susze, a to z kolei z powodu swojego położenia w południowo-zachodnim basenie Oceanu Indyjskiego. Postęp gospodarczy, jaki miał miejsce w latach 2013-2019, został zniweczony w ostatnich latach przez pandemię Covid-19. Wraz ze złą sytuacją gospodarczą, wysokim poziomem ubóstwa i brakiem możliwości zatrudnienia zanotowano wzrost *dahało* (bandytyzmu wiejskiego), przestępczości i porwań.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; nomadsunveiled.com;
reliefweb.int

Iwona Błaszczuk

Historia pewnego zdjęcia

Wolontariat misyjny wymaga otwartości na nową kulturę, wrażliwości i empatii. Nie zawsze jest łatwy, ale właściwie przygotowany oraz przeżyty przynosi dobre owoce i daje radość. Niedawno, jako jedna z osób zespołu Werbistowskiego Wolontariatu Misyjnego Apollos mogłam tego doświadczyć ponownie.



Przed kaplicą w Tsarazaza

Przeglądając kiedyś czasopismo „Misjonarz”, znalazłam tekst o Madagaskarze. Temat bliski mojemu sercu, bo w ostatnich latach kilkakrotnie pracowałam wśród malgaskich dzieci. Jednak zanim rozpoczęłam lekturę artykułu, mój wzrok przykuło jedno z dołączonych zdjęć. Przedstawiało nieznanego mi misjonarza wraz z grupą dzieci, stojących przed budynkiem kaplicy. Typowy misyjny obraz, lecz mimo to nie potrafiłam oderwać wzroku od dzieci z fotografii. Żadnego z nich nie znałam, ale im dłużej na nie patrzyłam, tym większą więź z nimi czułam. Nie przypuszczałam, że dokładnie za rok ujrzę podobne zdjęcie, zrobione w tym samym miejscu i z tymi samymi osobami, ale wśród nich będę także ja.

WIELKIE DZIEŁO

Miejscem mojego ostatniego wolontariatu był ośrodek Tsarazaza (czyt. carazaza, tłum. dziecko jest dobre), skąd pochodziła wspomniana fotografia. Czym jest Tsarazaza? Jest domem dla ponad 40 dzieci. Wszystkie

są tu kochane, bezpieczne, właściwie odżywiane, szczepione, a w razie potrzeby leczone. Mają możliwość uczęszczania do szkoły. Uczą się tego, co niezbędne, by w przyszłości żyć jako niezależne, samodzielne osoby. Ich historie są trudne i smutne. Do Tsara-



Dekoracje, które dzieci wykonały na zajęciach, chętnie wieszały potem w swoich domach

zaza trafiają noworodki, które w chwili narodzin lub niedługo potem straciły swoje mamy. Są przyjmowane dzieci z niepełnosprawnością fizyczną lub umysłową, które porzucono lub rodzice nie potrafili zapewnić im właściwej opieki. Mieszkają dzieci skrajnie niedożywione z powodu ubóstwa rodzin. Schronienie znajdują dzieci z albinizmem, które na wyspie często są oka-



fot. Adam Brodzik SVD

leczane, a nawet tracą życie, bo niektórzy Malgaszanie wierzą, że narządy albinosów mają magiczną moc. Są i bliźnięta, które pewne plemiona traktują w wyjątkowo okrutny sposób, nieraz zabijając.

Ośrodek założyła i opiekuje się nim włoska lekarka, Pani Laura. To wyjątkowe miejsce jest uwieńczeniem jej 30-letniej pracy na Madagaskarze. Jak funkcjonuje Tsarazaza? Każdego dnia, wczesnym rankiem przy studni rozpoczynają pracę kobiety piorące ok. setki rzeczy, głównie dziecięcych ubrań, pieluch, pościeli i kocyków. W tym czasie inne kobiety rozpalają ogień w paleniskach kuchni i przygotowują śniadanie. Budzą się dzieci. Te najmłodsze lub z niepełnosprawnościami mieszkają w dużym, głównym budynku. Starsze mieszkają oddzielnie, w kilkusobowych grupach, według wieku i płci. Mają własne, małe domy. Same dbają o ich czystość i porządek. W ten sposób uczą się odpowiedzialności oraz samodzielności. Miejscem zabaw i spacerów jest rozległy teren ogrodu. Są w nim: staw, plantacja bananów i wanilii, warzywniak, kurniki itd.

NAUKA PRZEZ ZABAWĘ

Ja także miałam własny, mały dom (malg. *trano*) w Tsarazaza. Był zbudowany z trzciny i drewna. Nosił nazwę Trano Gabriel. Wielokrotnie ktoś mnie w nim odwiedzał, głównie z ciekawości, jak wygląda pierwsza wolontariuszka z Polski. Mój pobyt wiązał się z pracą wśród dzieci. Polegała ona na prowadzeniu zajęć plastycznych oraz zabaw, które odbywały się dwa razy dziennie, za-

zwyczaj w sali niedaleko kaplicy. Gdy to pomieszczenie z powodu malowania było niedostępne, zajęcia prowadziłam przed moim domem. Początkowo, w ciągu dnia wiele dzieci nie opuszczało mnie ani przez chwilę, za wyjątkiem pory posiłków. Dosłownie prześcigały się w pomysłach, jak zwrócić na siebie moją uwagę. Po prostu brakowało im własnej mamy. Musiałam nią być dla każdego z nich jednocześnie. Dlatego starałam się sprawiedliwie dzielić mój czas i uwagę, aby nikt nie poczuł się odrzucony lub pominięty.

W ośrodku wszystkie dzieci mają swoje obowiązki i zadania, oczywiście jeśli ich wiek i zdrowie na to pozwalają. Starsze pomagają w opiece nad najmłodszymi. Widziałam, z jaką troską i miłością to czyniły. Zdarzało się,



W zabawie wstążką uczestniczyły wszystkie dzieci, bez względu na sprawność ruchową

że jakieś dziecko zabierało niemowlę ze sobą na zajęcia. Opiekując się nim, równocześnie szyło, wyklejało, rysowało itd. Maluch wówczas leżał na stole lub na macie rozłożonej na podłodze, tuż obok materiałów i narzędzi, którymi posługiwały się dzieci. Najtrudniej pracowało się wtedy, gdy dwu- i trzyletnie dzieci odnalazły nas w sali, zapewne wędrując za odgłosem muzyki towarzyszącej zajęciom. Po prostu chwytaly i zabierały wszystko, co było w zasięgu ich rączek. To oczywiście przeszkadzało uczestnikom zajęć, ale nigdy nie zdarzyło się, żeby starsze dziecko wyprosiło małych porywaczy igieł, kredek, nożyczek, koralików itd. Wszyscy cierpliwie znosili obecność maluchów przy stołach.

Poza zdrowymi dziećmi w zajęciach uczestniczyły również dzieci z różnymi dysfunkcjami. Oliwier, chłopiec z niepełnosprawnością umysłową, początkowo był tylko gościem w naszej sali. Ale wkrótce i on czekał niecierpliwie na zajęcia, wołając u drzwi mojego domu: *mianatra* (czyt. mianacza, tłum. uczuć się). Jego radość z twórczej pra-

odbywały się zajęcia, zrobiłam nowe dekoracje, aby dzieci miały kolorowo i przytulnie.

MALGASKA CÓRKA

Będąc w Tsarazaza, pierwszy raz spotkałam i poznałam o. Adama Brodzika SVD, misjonarza ze wspomnianego zdjęcia. Wcześniej niewiele o nim



zdjęcie: Iwona Błaszczak

Oniah – chrzestna córka Autorki artykułu

cy była naprawdę wielka. Kiedyś próbowałam nauczyć szydełkowania kilka dziewczynek. Rozdałam szydełka i włóczkę. Efekty nie były zadowalające, ale moim lekcjom przyglądała się Marta, nastolatka mająca dłonie zdeformowane i z częściowym niedowładem. Jakież wielkie było moje zdziwienie, gdy po dwóch dniach Marta pokazała mi wykonane przez siebie szydełkowe opaski na włosy, a nieco później okrągłą serwetkę. Tylko ona w tak krótkim czasie nauczyła się posługiwać szydełkiem.

Nie wszystkie materiały zdążyłam wykorzystać na zajęciach, ale nic się nie zmarnowało. Na koniec pobytu, dla kobiet pracujących w ośrodku uszyłam broszki i breloczki. Dla dzieci, które razem z matkami przebywają w okolicznym więzieniu, robiłam proste lalki, koniki itp. To prezenty wykonane z myślą o świętach Bożego Narodzenia. Do świeżo pomalowanej sali, w której

wiedziałam, właściwie tylko tyle, że należy do Zgromadzenia Słowa Bożego, księży werbistów, i że koordynował pomoc w odbudowie szkoły zniszczonej przez cyklony. W tę ostatnią akcję zaangażowałam się jeszcze przed wyjazdem z Polski. W trakcie pobytu na Madagaskarze, pewnego dnia misjonarz zapytał, czy zostanę chrzestną matką malgaskiego dziecka. Oczywiście nie odmówiłam. Wkrótce odbyła się uroczysta Msza św., podczas której ochrzczono czwórkę dzieci. Ja trzymałam na rękach kilkumiesięczną dziewczynkę, jedną z bliźniaczek, których mama zmarła w wyniku porodu. Dziewczynka otrzymała imię Oniah (czyt. Unia), a jej siostra Aniah (czyt. Ania). Gdy patrzyłam na moją chrzestną córkę, uświadomiłam sobie, że przebyłam tysiące kilometrów niebem i ziemią, by zostać jej matką, jedyną, jaką od tej pory będzie miała. Nie umiałam powstrzymać łez wzru-

szenia. Po Mszy wszyscy wraz z zaproszonymi gośćmi stanęliśmy przed budynkiem kaplicy. I tak powstało nowe zdjęcie, prawie identyczne z tym, które rok wcześniej zwróciło moją uwagę. Tym razem i ja byłam wśród osób na fotografii.

ODPOCZYNEK

Każdej niedzieli przyjeżdżał do Tsarazaza o. Adam. Odprawiał Mszę św. w kaplicy ośrodka. Z powodu uczestnictwa wielu małych dzieci, Msza nie mogła trwać zbyt długo. Dlatego nie była pełna śpiewu i muzyki, jak inne Msze św. znane mi z dotychczasowych pobytów na Madagaskarze. A jednak i tym razem mogłam uczestniczyć w typowej malgaskiej Eucharystii. Miała miejsce w miasteczku Ranomafana. Przebywając tam przez kilka dni, odpoczywałam po długim okresie pracy z dziećmi. Pobyt był możliwy dzięki o. Adamowi. Początkowo mieszkalam tam sama, często wędrując po mieście i poznając jego mieszkańców. Moim ulubionym miejscem była ławeczka obok kościoła, na niewielkim wzniesieniu. Stąd miałam widok na góry otaczające Ranomafana. Czasem ktoś z oddali pomachał do mnie przyjaźnie. Wkrótce potem przybył o. Adam, a razem z nim kilku malgaskich werbistów i jeden z Wietnamu. To właśnie z nimi pojechałam do parku narodowego, gdzie z przewodnikiem wyruszyliśmy na wielogodzinną, pieszą wycieczkę po górach. To była niezwykła wyprawa pod wieloma względami, także z powodu międzynarodowego składu naszej grupy i atmosfery, jaką wspólnie stworzyliśmy. W trakcie wycieczki oglądaliśmy m.in. kilka gatunków lemurów, rzadkie okazy gekonów i las pierwotny. Dotarliśmy też do ogromnych wodospadów. Gdy siedząc na skraju przepaści, podziwialiśmy ich piękno, miałam w sercu wielką radość. Bo chociaż mój wolontariat dobiegał końca i wkrótce miałam pożegnać Tsarazaza, byłam zadowolona z przebiegu mojej pracy i jej owoców. Dziś wiem, że dzieci oraz Pani Laura również.



Ostatnia Wieczerza według papuaskiego artysty



WIELKANOCNA AKCJA POMOCY KOŚCIOŁOWI MISYJNEMU PIENIĘŻNO 2023

„Pomimo wszelkich udogodnień, jakie niesie ze sobą postęp nowoczesności, istnieją dziś jeszcze obszary geograficzne, do których nie dotarli jeszcze misyjni świadkowie Chrystusa z Dobrą Nowiną o Jego miłości. Z drugiej strony, żadna ludzka rzeczywistość nie może być obca uwadze uczniów Chrystusa w ich misji” – napisał papież Franciszek w orędziu na Światowy Dzień Misyjny w 2022 r. Każdy, kto ze szczerego serca angażuje się w misyjne dzieło Kościoła, spełnia pragnienia i nadzieje Ojca Świętego. Modlitwa pełna wiary i ofiarowanie cierpień w intencji misji – to może uczynić każdy, nawet najbiedniejszy, a ich wartość zna tylko Bóg. Wsparcie materialne jest również ważne, bo dzięki niemu możemy przywrócić godność, zdrowie i nadzieję na lepsze jutro tych, do których są posłani misjonarze, oraz umocnić wiarę i zaufanie do Boga i bliźnich.

Prosimy o wsparcie któregoś z projektów misyjnych w ramach Wielkanocnej Akcji Pomocy Kościołowi Misyjnemu – Pieniężno 2023.

1. WIELKANOCNE ŚNIADANIE

Zasiadając do wielkanocnego stołu w gronie rodzinnym i bliskich, dzieląc się radością ze zmartwychwstania Chrystusa,

możemy podać głodnym i opuszczonym kromkę chleba. Możemy zaprosić w duchowy sposób do wspólnego świętowania głodnych, chorych, samotnych, ofiary wojen i przemocy, prześladowanych chrześcijan z krajów misyjnych.

2. BILETY I WYPRAWKA

Zakup biletów i niezbędnych rzeczy służących w pracy misyjnej to spory wy-

datek. Możemy pomóc misjonarzom, duchownym i świeckim, w ich posłudze na misyjnej niwie.

3. WYPOSAŻENIE KOŚCIOŁÓW I KAPLIC

Nawet najprostsze wyposażenie kościoła czy kaplicy misyjnej jest dużym problemem dla niektórych wspólnot i nie chodzi tu o przedmioty zbędne czy luksusowe. Pomóżmy im w godnym i głębokim przeżywaniu liturgii i wiary. S. Aldona Wysocka SSpS z Togo prosi o pomoc w zakupie wiecznej lampki i figury św. Michała Archanioła do remontowanego kościoła pw. św. Józefa w Nyivé w diecezji Kpalime na południu Togo.

4. CODZIENNE UTRZYMANIE MISJONARZY

Aby misjonarze owocnie głosili Ewangelię, trzeba zapewnić im podstawo-

we utrzymanie. Mimo szczerych chęci, w wielu krajach misyjnych wierni z powodu biedy i bezrobocia nie są w stanie tego uczynić.

5. MISYJNY OGRÓD

Wspólnota sióstr misyjnych z Nyivé w Togo prosi o pomoc w zakupie dwóch węży ogrodowych, każdy długości 50 m. Są one niezbędne, by w porze suchej podlewać drzewa liściaste i owocowe, a także krzewy, które dają owoce i cień, chroniące ziemię przed erozją. Dzięki odpowiedniemu nawadnianiu ogród warzywny będzie mógł zapewnić siostrom, pacjentom szpitala misyjnego i potrzebującym wystarczającą ilość świeżych owoców i warzyw.

6. POMOC UKRAINIE

Wojna wypowiedziana przez Rosję Ukrainie stała się powodem wielkiego cierpienia jej obywateli. Zostały znisz-

czone miasta, budynki mieszkalne i użyteczności publicznej. Wielu ludzi zostało zamordowanych lub musiało opuścić swoje domy czy kraj. Podajmy pomocną dłoń Ukrainie i mieszkającym tam naszym rodakom.

7. REMONT MUZEUM

W Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie zakończył się remont kapitalny. Obecnie trwają prace związane z wyposażeniem sal w nowe gabloty oraz montażem nowej ekspozycji. Możemy pomóc, aby pokazać innym trud misyjnej pracy, bogactwo kultur, wśród których pracują misjonarze werbiści, oraz zaangażowanie dobrodziejów misji w to dzieło.

8. INTENCJE MSZALNE DLA MISJONARZY

To codzienne i regularne wsparcie misjonarzy w ich posłudze.

Prorok Jonasz autorstwa artysty z Papui-Nowej Gwinei



zdjęcie: Józef Roszyński SVD

Wpłaty, z podaniem nazwy projektu misyjnego, na konto:
Bank PEKAO S.A. o. Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

REFERAT MISYJNY KSIĘŻY WERBISTÓW
PIENIĘŻNO PIERWSZE 19, 14-520 PIENIĘŻNO

tel. 55 242 92 43 e-mail: refermis@werbisci.pl

www.pomocmisjom.werbisci.pl

Można też wpłacać na konto domu misyjnego albo werbistowskiej instytucji misyjnej w Polsce, z którymi utrzymujecie Państwo stały kontakt.

Wiesław Dudar SVD
dyrektor Referatu Misyjnego
Księży Werbistów w Pieniężnie

Skutki pandemii i wojny

Zyjemy w czasach, kiedy bardzo szybko dokonują się zmiany na świecie i w życiu każdego człowieka.

Od ośmiu lat pracuję na Łotwie. Przed dwoma laty rozpoczęła się pandemia Covid-19, która spowodowała zamknięcie się ludzi w domach. Każde państwo odczuło skutki tej pandemii. Najbardziej jednak dotknęła ona małe państwa. Podczas jej trwania upadło dużo firm na Łotwie. Ludzie myśleli, że gdy się skończy, życie powróci do normy. Tymczasem rozpoczęła się wojna na Ukrainie. W Łotyszach odezwał się strach przed powrotem Rosji do Rygi. Rosjanie zawsze uważali, że ziemie Łotyszów to teren Rosji. Przed 30 laty Łotwa stanowiła republikę Związku Radzieckiego. W czasie zaborów ziemie łotewskie należały do Rosji przez 200 lat. Większość budynków, jaka pozostała z dawnych czasów, została zbudowana przez Rosjan, w tym elektrownie wodne na Łotwie. Przed pięciu laty eksperci twierdzili, że Rosji potrzeba 72 godziny, by zająć całą Łotwę. Teraz oczywiście to nie będzie takie proste. Do dzisiaj jest jednak w ludziach strach przed wejściem rosyjskich wojsk na teren Łotwy.

Obecnie społeczeństwo łotewskie odczuwa skutki Covid-19 i wojny na Ukrainie. Panuje duża inflacja, jest coraz większe bezrobocie, rodziny wyjeżdżają za granicę. Każdego dnia podawana jest informacja, że będą wyższe ceny oraz że trzeba żyć oszczędniej i mniej zużywać prądu i gazu. Ponieważ w czasie jesienno-zimowym na Łotwie jest więcej dni pochmurnych i szarych, to powoduje zamykanie się wielu ludzi w swoim domu i popadanie w depre-



O. Tomasz Dudziuk SVD w Limbazi w czasie wizytacji abp. Zbigniewa Stankiewicza, metropolity ryskiego

sje. Do naszych kościołów przychodzi mniej wiernych.

Nasze parafie także odczuwają podwyżki cen prądu i gazu. Jak wspominałem, w kościołach pozostała tylko garstka osób, pozostali albo nie mają czasu, albo sił, aby dojść do kościoła. Nie jest łatwo opłacić wszystkie rachunki. Jednak nie rozpaczamy.

Podczas Covid-19 było więcej czasu, który spędzaliśmy w domach, ja zaś ten czas spędzałem w kościele.

To wtedy rozpoczęliśmy ocieplanie dachu kościoła. Po dwóch latach udało nam się ocieplić 95% dachu – obecnie warstwa

waty lub waty ze styropianem ma grubość ponad 25 cm. Remont wykonaliśmy wspólnie z parafianami. Fundusze na materiały otrzymaliśmy głównie z naszej parafii w Limbazi. Można powiedzieć, że budynek kościoła jest teraz dobrze docieplony. Przed trzema laty wymieniliśmy wszystkie okna w kościele, także dzięki pomocy przyjaciel misji w Polsce. Dzięki tym remontom zużywamy o wiele mniej energii na ogrzanie kościoła i pomieszczeń parafialnych. Oprócz tego, dzięki ofiarom na mój patronat misyjny i dzięki darczyńcom z Niemiec postawiliśmy panele słoneczne obok kościoła. To sprawiło, że zmniejszyły się wydatki na światło i gaz.

W ostatnim czasie najbardziej ucierpiało duszpasterstwo w naszych parafiach. Poprzez liczne nakazy i zakazy w czasie pandemii została ograniczona liczba osób w kościele w czasie Mszy św., nie mówiąc o Kręgu Biblijnym czy katechezie dorosłych. Jednak powoli wychodzimy z kryzysu, powoli też zwiększa się liczba wiernych w kościele.

Za ofiary i modlitwę w mojej intencji z serca dziękuję. Niech Pan błogosławi.

Tomasz Dudziuk SVD



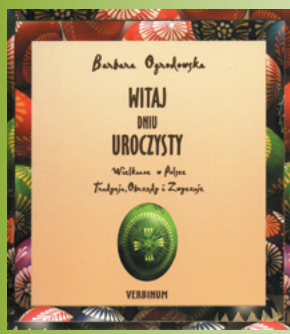
Figura św. Wacława w kościele w Salacgriva



zdjęcia: Tomasz Dudziuk SVD

Pielgrzymka ekumeniczna, która zatrzymała się w Igate

Książki na święta i po świętach



Na czas wielkanocny polecamy edytorsko pieczołowicie wydaną, obficie ilustrowaną, jak również bogatą w treść opowieść o zwyczajach wielkanocnych w różnych regionach naszego kraju, a także o poprzedzających ten okres zwyczajach zapustnych i wielkopostnych. Książka opowiada m.in. o barwnych tradycjach świątecznych, obrzędach i zwyczajach domowych, gospodarskich, o zabawach i świątecznych biesiadach zakorzenionych w kulturze i obyczaju polskim, wyrażających pochwałę stale odradzającego się życia – także życia duchowego w człowieku wierzącym.

Barbara Ogrodowska

Witaj dniu uroczysty. Wielkanoc w Polsce.

Tradycja, obrzędy i zwyczaje

format 205 mm x 225 mm, s. 192, oprawa twarda

Dla kompletu wiedzy o ludowych obchodach najważniejszych świąt katolickich w roku kościelnym zachęcamy również do nabycia podobnie wydanej, bogato ilustrowanej, albumowej książki – tej samej autorki – która jest poświęcona przebogatej ludowej obrzędowości świątecznej i przedświątecznej, skoncentrowanej wokół świąt Bożego Narodzenia.

Barbara Ogrodowska

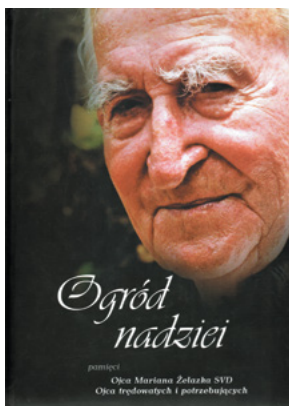
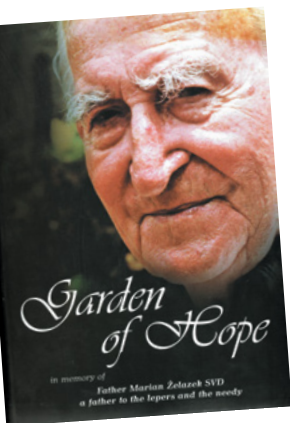
Radość wszelkiego stworzenia.

**Rzecz o Adwencie i Bożym Narodzeniu –
historia, tradycja, obyczaj polski**

format 205 mm x 225 mm, s. 366, oprawa twarda



KSIĄŻKI VERBINUM



„Nie jest trudno być dobrym, wystarczy tylko chcieć” – to słowa sługi Bożego o. Mariana Żelazka, misjonarza i werbisty, ojca trędowatych i potrzebujących, w młodości więźnia obozu koncentracyjnego w Dachau. W związku z toczącym się obecnie jego procesem beatyfikacyjnym polecamy wydane przez Verbinum książki poświęcone jego postaci.

Pierwsza z nich to bogato ilustrowany unikatowymi zdjęciami album „Ogród nadziei”, wydany zarówno w języku polskim, jak i w angielskim („Garden of Hope”). Wersja anglojęzyczna dla czytelnika zagranicznego powstała szczególnie z myślą o ludziach w Indiach, gdzie o. Żelazek z wielkim poświęceniem przez ponad pół wieku pracował, opiekując się trędowatymi i lecząc ich. Do albumu dołączona jest płyta DVD z filmem poświęconym o. Marianowi w reżyserii A. T. Pietraszek „Ambasador trędowatych”.

Agnieszka Smreczyńska-Gąbka

Ogród nadziei (wydanie anglojęzyczne: **Garden of Hope**)

format 210 mm x 295 mm, s. 258, oprawa twarda,

w komplecie film na płycie DVD *Ambasador trędowatych* w reż. A. T. Pietraszek

Druga z książek poświęconych o. Marianowi Żelazkowi skupia się głównie na jego działalności misyjnej w indyjskim hinduistycznym świętym mieście Puri nad Zatoką Bengalską, gdzie utworzył kolonię trędowatych i gdzie z jego inspiracji powstało leprozorium, szkoła dla dzieci z rodzin trędowatych i miejsca pracy dla członków kolonii.

Jerzy Krasicki, Andrzej Sujka

Drogami miłosierdzia

format 140 mm x 200 mm, s. 296, oprawa miękka



Aby zamówić książki z Wydawnictwa Księża Werbistów Verbinum, najwygodniej jest przejrzeć ofertę i dokonać zakupu za pośrednictwem strony internetowej wydawnictwa: www.verbinum.pl

Jak zamówić? Zadzwoń: 52 320 73 78 lub 691 979 996

Zamówienia:

Górna Grupa, ul. Klasztorna 4,

86-134 Dragacz

e-mail: zamowienia@verbinum.pl

www.verbinum.pl



Idźcie na cały świat



for. Leszek Wilman SVD

W Argentynie

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl



**Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się zeń i weselmy!
O Panie, wybaw! O Panie, daj pomyślność! (Ps 118,24-25)**

Nikommu nie jest obce cierpienie i porażka. Doświadczamy tego jako wspólnota ludzka, ale o wiele bardziej odczuwamy w osobistym życiu.

Mierząc się z różnymi wyzwaniami, często trudno nam dostrzec dobroć Boga. Nie jest to tak oczywiste, bo dobroć Boga nie oznacza tylko życia łatwego i powodzenia w każdej sytuacji.

Wręcz przeciwnie. Często spotykamy dobroć Boga tam, gdzie jest ból i niepowodzenie. A dobroć Boga przejawia się w Jego uczestnictwie w naszym życiu.

Wiara pozwala to dostrzec, bo uzdalnia do patrzenia dalej poza chwilę obecną i dostrzegania obecności Boga w każdym momencie oraz zgadzania się na Jego plan dla nas.

To właśnie ta zdolność daje pociechę w trudzie życia.

Jesteśmy w stanie dostrzec dobroć Boga nie w tym, że w naszym życiu się układa, ale w tym, że Bóg w nim uczestniczy. Jest nam bliski. On jest obecny we wszystkim; w historii świata i w mojej historii.

**Czy jestem w stanie widzieć Boga
w obecnych wydarzeniach na świecie?**

**Czy moja wiara pozwala mi widzieć Boga
w trudzie dnia dzisiejszego?**

**Czy jest we mnie pokój i zaufanie
nawet w obliczu porażek?**

Władysław Madziar SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867

e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

*Raduj się, ziemio,
opromieniona tak niezmiernym blaskiem,
a oświecona jasnością Króla wieków,
poczuj, że wolna jesteś od mroku,
co świat okrywa!*

(Exultet)

